NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

No. 178. WTOREK, DNIA 31-GO LIPCA, (TUESDAY, JULY 31) 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

MUSSOLINI OSTRZEGA HITLERA

BERLIN ODPOWIEDZIALNY ZA TEROR W AUSTRJI.

Dollfuss Zastrzelony Przypadkowo — Mówią Naziści. — Pogłoska o "Groźnej Chorobie" Hindenburga—Kaczką. — Włochy Mobilizują Wojska na Granicy Jugosławji. — Wszystkie Mocarstwa Przeciw Niemcom.

Londyn, 31. lipca. — Benito Mussolini, premjer Włoch, rozmawiał wczoraj telefonicznie z kanclerzem Hitlerem, którego zastał w Bayreuth, gdzie odbywają się przedstawienia oper wagnerowskich. Mussolini ostrzegł Hitlera w sprawie groźnej sytuacji w Austrji i pytał go, dlaczego Berlin nie uczynił nic dotychczas, aby wstrzymać dalszy teror i rozlew krwi bratniej w Austrji, zaznaczając, że Hitler w czasie swego ostatniego pobytu we Włoszech, przed „czystką" organizacji hitlerowskiej w Niemczech, przyrzekł, że Niemcy pozostawią Austrję w zupełnem spokoju, czego, jak się okazuje, nie uczyniły.

Kanclerz Hitler w swej odpowiedzi powiedział Mussoliniemu, iż nie może brać odpowiedzialności za postępowanie nazistów austrjackich. Zalił się również na prasę włoską, która ostro występuje przeciw niemu, zarzucając mu winę kierowania akcją nazistów austrjackich.

Premjer Mussolini zakończył rozmowę telefoniczną zapewnieniem, że Włochy stoją nadal na straży niepodległości Austrji i, ktokolwiek odważy się zaatakować Austrję, będzie miał do czynienia przedewszystkiem z Włochami.

Dowiedziano się tu wczoraj, że rządy Wielkiej Brytanji i Francji przez swych ambasadorów w Berlinie, wyraziły swe obawy z powodu wojny domowej w Austrji, którą pragną zażegnać za wszelką cenę.

Dollfussa Zastrzelono Przypadkowo-Mówią Naziści.

Austrjacki sąd doraźny słuchał wczoraj zeznań dwóch nazistów, oskarżonych o zamordowanie kanclerza Dollfussa. Oskarżonymi są: Otto Planetta, b. sierżant armji austrjackiej i dawny przyjaciel Dollfussa, i Franz Holzweber, który organizował zamach na gmach kanclerski. Planetta strzelał do Dollfussa.

Planetta oświadczył, ku wielkiemu zdziwieniu sędziów, że zabicie kanclerza Dollfussa spowodowane było nieszczęśliwym wypadkiem.

— Trzymałem w ręku rewolwer, wycelowany do wysokiego mężczyzny, który w tej chwili podniósł ręce do góry na moją komendę — mówił Planetta. „Nie miałem zamiaru strzelać do nikogo ponieważ taki otrzymaliśmy rozkaz od naszej, wyższej władzy. Jednak stała się rzecz zupełnie niespodziewana. Ktoś, przechodząc pośpiesznie koło mnie, trącił mnie w łokieć. W zdenerwowaniu rewolwer wystrzelił mi w ręku. Po chwili, kanclerz Dollfuss leżał już na ziemi. Zapytałem się go, czy jest ranny. Dollfuss odpowiedział, iż nie wie.

— No to próbuj pan wstać na nogi — rzekłem.

— Nie mogę — odrzekł kanclerz.

— Wielce się przelękłem i wybiegłem na kurytarz, aby dostać bandaży i zawezwać pomocy lekarskiej. Ani bandaży, ani też lekarza nie mogliśmy znaleźć. Powiedziano nam, że jakiś lekarz miał przybyć, lecz nikt się nie pokazał."

PREZYDENT MOŚCICKI OPISUJE OGROM KLĘSKI POWODZI.

Warszawa, 31. lipca. (PAT.) — Pan Prezydent R. P. wygłosił przez radjo przemówienia, w którem opisał ogrom klęski powodzi i wezwał naród do solidarności społecznej celem zapewnienia opieki wszystkim potrzebującym. W końcu zwrócił się do powodzian, niosąc im słowa otuchy i zapewniając ich, że Polska o nich nie zapomni.

TYSIĄCE POLAKÓW Z ZAGRANICY ZJEŻDŻA DO WARSZAWY.

Warszawa, 31. lipca. (PAT.) — Cała prasa warszawska zamieszcza długie artykuły, witając serdecznie Polaków z Zagranicy, którzy przybywają do stolicy tysiącami. Wczoraj dwa specjalne pociągi z Polakami przybyło z Belgji i z Francji, z okręgu Lille. Przedstawiciele Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, witali przybywających rodaków staropolskiem „Gość w dom, Bóg w dom." Orkiestra wojskowa grała hymny narodowe.

DZIENNIKARZE POLSKO - AMERYKANSCY NA CMENTARZU OBRONCOW LWOWA.

Lwów, 31. lipca. (PAT.) — Dziennikarze polscy z Ameryki, którzy tu przybyli wczoraj, zwiedzili zabytki miasta, między innemi Panoramę Racławicką, która wywarła na nich wielkie wrażenie. Następnie udali się na Cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie jednominutowem milczeniem uczcili pamięć poległych lotników eskadry Kościuszkowskiej. Dziennikarze lwowscy podejmowali gości śniadaniem. Po południu odjechali do Wilna.

ADAMOWICZOWIE W CZĘSTOCHOWIE.

Częstochowa, 31. lipca. (PAT.) — Bracia Adamowiczowie przybyli dzisiaj na dwudniowy pobyt do Częstochowy.

ZAPALONY LONT.



Dawniej, kiedy Hitler był tylko zwykłym Hitlerem, a nie kanclerzem Rzeszy niemieckiej i nie marzył nawet o „czystce" w szeregach hitlerowców, berlińskie biuro propagandy wskazywało na Polskę, jako miejsce wybuchowe i początek przyszłej wojny. Okazało się teraz, że tak jak wszelkie inne informacje propagandy niemieckiej były fałszywe, tak i ta o „niebezpieczeństwie ze strony Polski". Miejscem wybuchowem, dzięki akcji nazistów, stała się Austrja.

Na Powodzian w Polsce.

Okropna klęska powodzi, jaka dotknęła setki tysięcy naszych braci w Ojczyźnie, woła wielkim głosem o jak najwydatniejszą pomoc naszym nieszczęśliwym Rodakom. Głos ten nie przechodzi bez echa. We wszystkich osiedlach polskich na wychodźtwie zawiązują się Komitety Pomocy Powodzianom, płyną datki na ratowanie ofiar, które żywiołowa klęska zostawiła bez dachu nad głową i bez srodków do życia. Na listę składek otwartą przez „Dziennik Chicagoski" wpłynęły następujące dalsze ofiary:

Franciszek Spychalski	**$5.00**
Józef Postolski	**$1.00**
Od gości na weselu p. J. Kromolickiego z panną A. Kochań	**$7.00**
Józef Patulski	**$2.00**
Józef Wielgosz	**$5.00**
Wojciech Gembała	**$2.00**
Ignacy Piszkiewicz	**$1.00**
	$23.00
Poprzednio	**$246.00**
Razem	**$269.00**

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dziennika Chicagoskiego" pnr. 1455-57 ul. W. Division.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 31-go lipca: — Św. Ignacego Loyoli w.

Jutro, środa, 1-go sierpnia: — Św. Piotra w Okowach.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 18 i 93 setnych centa. Bondy polskie 8-proc. $83.00; bondy 7-proc. $113.75; bondy 6-proc. $70.75.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Adwokaci Dostali $1,552,500 Za Proces z Kompanją Telefoniczną.

Wygrali $20,700,000 Dla Abonentów.

Honorarjum w sumie $1,552,500 przyznano wczoraj adwokatom B. F. Golsteinowi, G. I. Haightowi i Edmundowi Adcockowi za ich usługi w sławnym procesie z kompanją telefoniczną, w którym wygrali zwrot $20,700,000 dla abonentów pewnych klas obsługi telefonicznej.

Sędziowie E. A. Evans i W. M. Sparks z federalnego obwodowego sądu apelacyjnego i sędzia James H. Wilkerson z okręgowego sądu federalnego oznaczyli wysokość honorarjum. Sąd określił je na 7 i pół procent od $20,700,000, która to suma ma być zwrócona przez kompanję telefoniczną abonentom w rezutacie zniżki w opłatach przyznanej w wyroku sądowym.

Największe honorarjum w dystrykcie.

Tutejsi prawnicy mówią, że jest to największe honorarjum przyznane przez sąd w tym dystrykcie a prawdopodobnie i w całym kraju. Reprezentuje ono owoce siedmiu lat pracy adwokatów i obejmuje honorarja dla Goldsteina i Haighta za nadzór jaki mają rozciągnąć nad zwrotem $20,700,000 publiczności. Pieniądze mają być wypłacone w następnych trzech latach, w miarę postępowania zwrotu przyznanych sum abonentom.

Przysądzając honorarjum, sąd wziął pod uwagę fakt, że adwokaci ponieśli sprawę dwukrotnie przed najwyższy sąd Stanów Zjedn. własnym kosztem na zasadzie umowy, że nie dostaną nic, jeżeli proces przegrają. Byli oni najęci pierwotnie przez rzecznika korporacji miejskiej Chicago, później jednak zrobiono ich urzędnikami sądu federalnego do reprezentowania subskrybentów.

Oponja sądu mówiła, że przy określaniu honorarjum wzięto pod uwagę wielkość pracy wykonanej przez adwokatów, ich pozycję w zawodzie adwokackim i charakter i jakość ich usług.

W sądzie zanotowano, że miasto ma dostać z powrotem $210,000, zaliczone trzem wspomnianym adwokatom przed ich ostatnią apelacją i sąd nakazał kompanji telefonicznej zapłacić tę sumę do 31, sierpnia.

Raport wniesiony przez kompanję telefoniczną na ręce sędziów powiada, że 1,955 kleków i rachmistrzów obrachowują należytości przyznane więcej niż 400,000 abonentów i że wypłacanie abonentów rozpocznie się w październiku.

Sędziowie podkreślili, że adwokaci nietylko wygrali zwrot kapitału w sumie $15,900,000, o jaką chodziło w procesie, ale wygrali również procent od tej sumy wynoszący 20 od sta.

Rozkaz sądu nadmienia również, że prócz zwrotu $20,700,000 dla abonentów, wygrany proces zapewnił abonentom stałą redukcję opłat telefonicznych, która wyniesie $2,000,000 rocznie. Redukcja ta obowiązuje od 1. czerwca.

Druggan Uwolniony Na Miesiąc Przed Terminem.

Terry Druggan, głośny z czasów prohibicyjnych jako jeden z największych dostawców piwa i wódki spragnionym mieszkańcom naszego grodu, opuścił mury więzienia federalnego w Atlanta w ub. piątek. — Druggan skazany był na 2 i pół roku więzienia za unikanie płacenia podatku federalnego, a nie za przekroczenie prawa prohibicyjnego. Całej kary nie odsiedział, bo został wypuszczony na miesiąc przed terminem. Dlaczego Druggana wypuszczono przed terminem, nikt nie wie.

Krążą różne wersje o „życiu i czynach" barona piwnego przed pójściem do więzienia, w czasie pobytu w więzieniu i po wyjściu z więzienia.

Są tacy, którzy twierdzą, że Druggan, po za swoją potęgą w świecie butlegerskim, posiadał wielu przyjaciół wśród wysoko postawionych urzędników miejskich, powiatowych, stanowych i nawet federalnych. W czasie odsiadywania kary w więzieniu, Drugganowi powodziło się wyśmienicie. Mówią pogłoski, że jeżeli pan Druggan zapragnął wyjść po za mury więzienia, żaden ze strażników i oficjalistów więzienia nie mógł się życzeniu jego sprzeciwić.

Krążą również pogłoski, że serdeczni przyjaciele Druggana, wiedząc o jego przedwczesnem opuszczeniu więzienia, — spotkali b. barona piwnego przy głównych wrotach więzienia i wręczyli mu w upominku wspaniały samochód, którym Druggan miał rzekomo powrócić do Chicago. Reporterzy robili wczoraj starania odnalezienia b. barona piwnego, lecz wysiłki ich spełzły na niczem. Udano się nawet do letniej rezydencji b. barona w Lake Zurich, lecz i tam go nie było.— Nikt w tej chwili nie wie, gdzie się obraca p. Terry Druggan, b. baron piwny, b. więzień i serdeczny przyjaciel wielu politykierów.

PLAN NOWEJ OFENSYWY PRZECIW BUTLEGEROM.

Rząd Wybiera Chicago na Centrum Ataku.

Washington, 31. lipca. — Sekretarz skarbu Morgenthau wybrał Chicago na centrum „wzorowego" dystryktu eksperymentalnego, w którym będą poczynione intensywne wysiłki w celu wytępienia nielegalnego handlu trunkami.

Pan Morgenthau oświadczył, że nowa podatkowa jednostka alkoholowa w Chicago, która rozwinie swoją działalność w dystrykcie obejmującym Illinois, Indiana i Wisconsin, będzie przedmiotem gruntownych studjów w czasie energicznej kampanji przeciwko butlegerom nie płacącym podatku federalnego.

Sekretarz skarbu wie, że ma przed sobą ogromnie ciężkie zadanie. Raporty jego agentów wskazują, że wielkie ilości wódki i win sprzedawanych pokątnie w kraju jako „dobry i prawdziwy" towar, są imitacjami i falsyfikatami, tak lichej wartości, jak przed zniesieniem prohibicji.

P. Morgenthau powiedział, że nie natrafił dotąd na żadną opozycję w stosunku swojego programu: że prasa go popiera i że publiczność porzuca butlegera zwracając się ku prawowitym handlarzom trunków. Fakt, że butlegerzy znajdują się zmuszonymi fałszować stemple podatkowe, aby sprzedać swój produkt, jest zdaniem sekr. Morgenthau'a zapowiedzią, iż butlegerzy zaczynają tracić grunt pod nogami i że ich „byznes" nie idzie już tak, jak dawniej.

Odmawiając wyjawienia szczegółów projektowanej ofensywy przeciw hutlegerom w Chicago, p. Morgenthau powiedział, że omówił je na drugiej konferencji w hotelu Blackstone w Chicago z E. C. Yellowley'em, szefem na dystrykt chicagoski. P. Yellowley, dawny urzędnik prohibicyjny, będzie miał pełną kontrolę nad wykonywaniem programu.

P. Morgenthau nie chciał poprzeć sugestji p. J. Choate, prezesa federalnej administracji kontroli alkoholowej, który niedawno powiedział, że butlegerstwo szybko by się skończyło, gdyby wysokie podatki i cła zostały zredukowane.

Nadzieja Pokoju w Strajku w Minneapolis Gaśnie.

Gubernator Atakuje Prasę; Pracodawcy Chcą Iść do Sądów.

Minneapolis, Minn., 31. lipca. — Przywódcy strajkujących kierowców samochodów ciężarowych zgasili wczoraj rosnące nadzieje pokojowego załatwienia sporu przez postawienie gubernatorowi Olsonowi ultimatum, że jeżeli wszystkie auta ciężarowe nie będą zatrzymane natychmiast na 48 godzin, będą próbowali zatrzymać siłą wszystkie wehikuły. William Brown, prezes unji kierowców, wyjawił, że przywódcy strajku rzucili wyzwanie gubernatorowi. Gub. Olson nie chciał komentować sytuacji.

Mineapols, Minn., 31. lipca.— Gub. Floyd B. Olson, który rządzi miastem pod prawem wojennem i który poprzednio zaprzeczył, jakoby chciał nałożyć kaganiec na prasę w Minneapolis, zaatakował wczoraj dwa czołowe pisma codzienne za „gwałtowną stronniczość" w sporze pomiędzy kierowcami samochodów ciężarowych a pracodawcami.

Atak gubernatora przez radjo na gazety, które nie przestały podawać wiadomości z sytuacji strajkowej, przyszedł w czasie, kiedy pokój w strajku zdawał się być bliższym, niż kiedykolwiek w ostatnich kilku dniach. Nowe propozycje przedstawili federalni pośrednicy X. Francis J. Haas, ksiądz katalicki i E. H. Dunnigan. Wyrażano opinję, że strajk skończy się w paru dniach i pojawiły się pogłoski, że wojsko stanowe będzie wycofane z miasta.

W międzyczasie, ani pośrednicy ani pracodawcy nie chcieli wczoraj omawiać nowego planu pokojowego. Pracodawcy rozważali go na tajnej sesji.

Innem wydarzeniem wczorajszego dnia była silna deklaracja byznesmanów, że będą walczyli o swoje prawa w sądach. Lokalny komitet pracodawców przygotowuje sprawę sądową w celu uwolnienia miasta od nieznośnych warunków spowodowanych okupacją wojskową. Kiedy skarga ma być wniesiona do sądu, nie można się było wczoraj dowiedzieć.

PRZYGOTOWANIA DO VI ZJAZDU POLAKOW Z ZAGRANICY UKONCZONE.

Warszawa, 31. lipca. (PAT.) — Przygotowania do drugiego Zjazdu Polaków z Zagranicy zostały ukończone. Rada Organizacyjna pod przewodnictwem marszałka senatu Raczkiewicza zatwierdziła szczegółowy program Zjazdu. Między innemi przewidziane są konferencje prasy polskiej zagranicą, organizacyj kobiecych, nauczycielstwa — dalej zlot młodzieży, igrzyska sportowe itd. Przedstawiciele Polonji zagranicznej złożą w dniu otwarcia Zjazdu hołd Panu Prezydentowi R. P. na Zamku i p. Marszałkowi w Belwederze. W Zjeździe weźmie również udział delegacja Polaków z Litwy, złożona z dziewięciu osób, w tem trzech przedstawicieli młodzieży.

ESKADRA POLSKA WRACA DO GDYNI.

Leningrad, 31. lipca. (PAT.) — Ekadra polska odpłynęła wczoraj z Leningradu do Gdyni. Zegnając dowódców floty sowieckiej, admirał Unrug dziękował im za gościnę, wyrażając nadzieję, że marynarka sowiecka rychło przybździe z wizytą do Gdyni.

Kampanja Przeciw Niemoralnych Filmom.

Przemówienie Ks. Walerjana Karcza na Radjo, ze Stacji W.W.A.F. w Hammond, Ind.

Nawiązując myśli do mego przemówienia ubiegłego wtorku na temat walki z bezwstydem i niemoralnością, szerzącą się i skwapliwie **propagowaną** przez wyuzdany i lubieżny ekran, pragnę zwrócić Waszą baczną uwagę na specjalny numer „10ty" naszego Gościa Niedzielnego „Our Sunday Visitor" z Huntington, Indiana z d. 8go lipca, b. r.

Wydawcą tego świetnie **redagowanego** tygodnika, który powinien się znajdować w każdym domu katolickim jest, jak wiadomo, Dostojny nasz Biskup, Jan Franciszek Noll, Ordynarjusz diecezji katolickiej w Fort Wayne, Ind.

Dostojny nasz Rządca Diecezjalny należy do składu specjalnego Komitetu Biskupów, wyłonionego do walki z **bezwstydnym** ekranem, na zjeździe potężnej katolickiej „National Catholic Welfare Conference" w Waszyngtonie, pod koniec ubiegłego roku odbytym.

W tygodniowej pogadance do wiernych, Najprzew. ks. Biskup Jan Franciszek Noll zachęca katolików naszej diecezji do zapisywania się na członków „Legjonu Przyzwoitości" — Legion of Decency czyto zbiorowo rodzinami, czy też indywidualnie. Komitetowi Katolickich Biskupów, reprezentującemu Hierarchję kościelną na zebraniu w Cincinnati, O., w dniu 21 i 22 czerwca, b. r., wytwórcy i baroni filmowi **zobowiązali** się **wyrabiać** filmy przyzwoite i moralnie **zadawalniające**, ale na tę pożądaną zmianę — pisze ks. biskup — potrzeba miesięcy czasu, by wycofać filmy obecne, a zastąpić je nowymi, w myśl wskazówek i życzeń Kościoła wyprodukowanymi.

Dostojny Ordynarjusz naszej diecezji z Fort Wayne, zwraca ugawę czytelników na ogólne zainteresowanie się kampanją, zachęca do rzetelnego pełnienia przyrzeczenia w bojkotowaniu niemoralnych obrazów filmowych i całkiem słusznie rozumuje, że katolicy w tej walce o moralność powinni świecić przykładem innem wyznaniom.

„Alea iacta est" — kości zostały rzucone, powiedział niegdyś nieśmiertelny Cezar, gdy rozpoczął walkę z przeciwnikami. Kości zostały rzucone przez Hierarchję kościelną w zaciekłej walce ze złem, z niemoralnością, z deprawacją i demoralizacją dzieci i młodzieży, a z gorszeniem nawet dorosłych.— Walka ta powstała i rozgorzała nie dopiero w ostatnich miesiącach, ale znacznie wcześniej. Teraz tylko zaczyna się stosowanie metody i środków zaradczych, aby złu i niemoralności, za którą publiczność płaci, położyć tamę.

Już cztery lata temu wytwórcy filmowi podpisali moralne zasady, ujęte w formę kodeksu, których trzymać się mieli przy produkcji ruchomych obrazków. Taki moralny kodeks podpisała każda z większych wytwórni w Hollywood. Naczelne stanowisko dzierży tu Will Hayes, car przemysłu filmowego, który miał obowiązek dopatrzeć, aby kodeks moralności był przestrzegany we wszystkich wytwórniach.

Przez krótki czas liczono się z tem doniosłem zarządzeniem i przestrzegano reguł kodeksu, które dość ściśle określały, co wolno, a co nie. Atoli potem do dawnych nałogów grzesznej i nieprzyzwoitej muzy powrócono. Już więcej, jak rok temu— pisze „Our Sunday Visitor" — nie robią sobie wytwórnie wszelakie nic z kodeksu przyzwoitości i szerzą grubą niemoralność i wyuzdanie, a wystarczy, gdy przytoczymy tu słowa takiej powagi w kościele, jak biskupa Jana Cantwell'a z Los Angeles, Cal. W obrębie diecezji jego Hollywood się znajduje. Według jego światłej opinji filmy niemoralne uczą filozofji, że małżeństwo, że niewinność kobiet i świętość rodziny są niemodną dziś **uczuciowością**, która nie jest godną poważnego zastanowienia się ze strony „inteligentnych" Amerykanów.

Wykazy statystyczne poszczególnych wytwórni ujawniają całą grozę zła i zepsucia, którem się **demoralizuje** młodzież. W wyświetlanych 116-tu obrazkach ruchomych naliczono 406 zbrodni dokonanych, a 43 usiłowanych. Rzeczywiście przypadają około 4 zbrodnie na jeden obraz filmowy.— Profesor uniwersytetu chicagoskiego Hubert Blumer, dowodami stwierdza, że 31 różnych zbrodni młodzieży wyhodowanych zostało w teatrzykach ruchomych obrazów.

Nic więc dziwnego, Dr. Bernard Sachs, prezydent Akademji Medycznej w Nowym Yorku i znawca psychologji dziecięcej — nazywa teatry ruchomych obrazków najlepszą **krzewicielką** zbrodni. Nauka książkowa, ilustracje — powiada Dr. Sachs — ulatniają się z pamięci, a treść ruchomego obrazka pozostaje. Z tej przyczyny należałoby zabronić wstępu do teatrzyków nie tylko dzieciom, ale również dorastającej młodzieży.

Pomyślmy tylko na chwilę, czego w dzisiejszym kinomatografie uczy się młodzież. Oto wyznania chłopców i młodzieńców, przebywających w więzieniach albo w szkołach poprawczych za zbrodnie, których nauczył ich teatrzyk. Zebrał je Harry Carr, publicysta i autor wielu dzieł: Otwieranie kasy (safe), włamywanie się do składu, przecinanie drutów alarmowych, wybijanie okien bez hałasu, otwieranie drzwi zamkniętych automobilów, jak okradać mieszkania apartamentowe, jak używać narzędzi zbrodniczych, jak rozbijać więzienia, jak udawać różnych urzędników lub robotników, by się do mieszkania dostać, jak nosić karabin maszynowy w pudle na skrzyce, itp, tid.

Fala zepsucia, obniżenie się wartości moralnych w społeczeństwie, tak liczne rozwody i **niewierności** małżeńskie, sądy przepełnione sprawami nieporozumień familijnych, zdrady małżeńskie, — zastrzaszająca zbrodniczość między dziećmi, które już „wszystko wiedzą" — to zdaniem wybitnych socjologów są wpływy złych, brudnych, niemoralnych obrazków ruchomych.

Już musi rzeczywiście być źle z wytwórniami filmowemi, skoro do wspólnego hejnału katolików w Stanach Zjednoczonych przystępują protestanci i nawet Żydzi. Przecież przemysł filmowy przeważnie w ich rękach się koncentruje, a im o moralność świata nigdy nie szło.

Kampanja ze złem i Legjon przyzwoitości coraz szersze zatacza koła, a dzieje się to wszystko pod przewodnictwem katolickiej Hierarchji Kościelnej, złożonej z przeszło dwudziestu miljonów wiernych, liczącej 18 arcybiskupów, 107 biskupów i około 30,000 księży. Słusznie zauważył pewien żydowski wpływowy kupiec z New Yorku:

„Kościół Katolicki jest tak możny i wpływowy, że w tym kraju może przeprowadzić wszystko, a również może i skruszyć wszystko. A może to uczynić swoją liczebnością i wzorową organizacją." Parafje już się zabierają do rzeczy, a jest ich blisko 20,000. Ponieważ katolicy przeważnie lokują się w dużych miastach Stanów Zjednoczonych, dlatego działalność ich bije więcej w oczy.

Tylko bojkot zdrowo myślących obywateli i młodzieży jest w stanie zło naprawić i zmusić wytwórców do wyświetlania moralnych, pouczających, budujących filmów.

Po wakacjach przybędzie do walki armja dzieci i młodzieży szkolnej katolickiej, — której w wieku szkolnym jest około 3 miljony. Przed miesiącem arcybiskup John T. McNicholas z Cincinnati, O., przemawiając w Chicago na 31-szym zjeździe National Catholic Educational Association, jako prezes Komitetu biskupów w tej kampanji filmów, apelował do przeszło 100 diecezjalnych superintendentów, aby całą siłą wstrzymywać młodzież od złych wpływów niemoralnych filmów.

Wszystkie poważniejsze pisma w Ameryce podjęły akcję oczyszczania obrazów ruchomych z niemoralnego realizmu i neopoganizmu, domagając się słusznie od przemysłu filmowego, produkcji, któreby kształciły, urabiały charakter i podnosiły moralnie cały naród. Dość wymienić takie, jak Christian Century z Chicago, The Philadelphia Inquirer, The Detroit News, The Chicago Daily Tribune i inne, zgodnie twierdzą, że Hollywood ma ostatnią sposobność do reformy i oczyszczenia się z lubieżności i pornografji. Do redakcji tej ostatniej pisze Filip Kinsley z Hollywood, że charakter aktora lub aktorki filmowej ujawnia się na twarzy, w wewnętrznym wyglądzie. — Aktorzy — w p i e r w s z y m rzędzie powinni prowadzić życie moralne i przykładne, — a tymczasem Hollywood celuje postępową poligamją (wielożeństwem). Nawet gdyby motłoch potrzebował specjalnej podniety lub domieszki brudu, ten motłoch trzeba wychowywać. Każdy mężczyzna lub niewiasta, biorący udział w przemyśle filmowym, powinni sobie zdawać sprawę z tego, że co jest zasadniczo, zbiorowo i moralnie złem, to jest ono tem zawsze, a nietylko w pewnym okresie czasu.

Tłumaczenie, że publiczność wymaga wszelakiego świństwa, jest temsamem, jakby rzeźnik sprzedawał tylko wieprzowinę i utrzymywał, że odbiorcy innego mięsa nie chcą, gdy im nigdy nie ofiaruje na sprzedaż wołowiny.

Robimy nieraz hałas, jeśli mleko dostanie się do miasta rozcieńczone, a co więcej zarażone. Młodzież truje się moralnie w teatrzykach, a jeśli rodzice z dziećmi idą na „show," to nieraz rumienić się muszą na myśl, że deprawują dzieci, które zasypują ich potem różnemi pytaniami.

Filmy zburzyły nieraz spokój w domu, poróżniły rodziców i dzieci, rozluźniły i wypaczyły życie familijne w domach polskich.

Miejmy na zło, płynące z niewłaściwych i niemoralnych obrazków ruchowych, otwarte oczy. Jeśli ten trujący jad sączy młody organizm dziecka przez całe lata, nie może ono być moralnie zdrowem. To jest oczywiste. „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci" — mówi nasze polskie przysłowie.

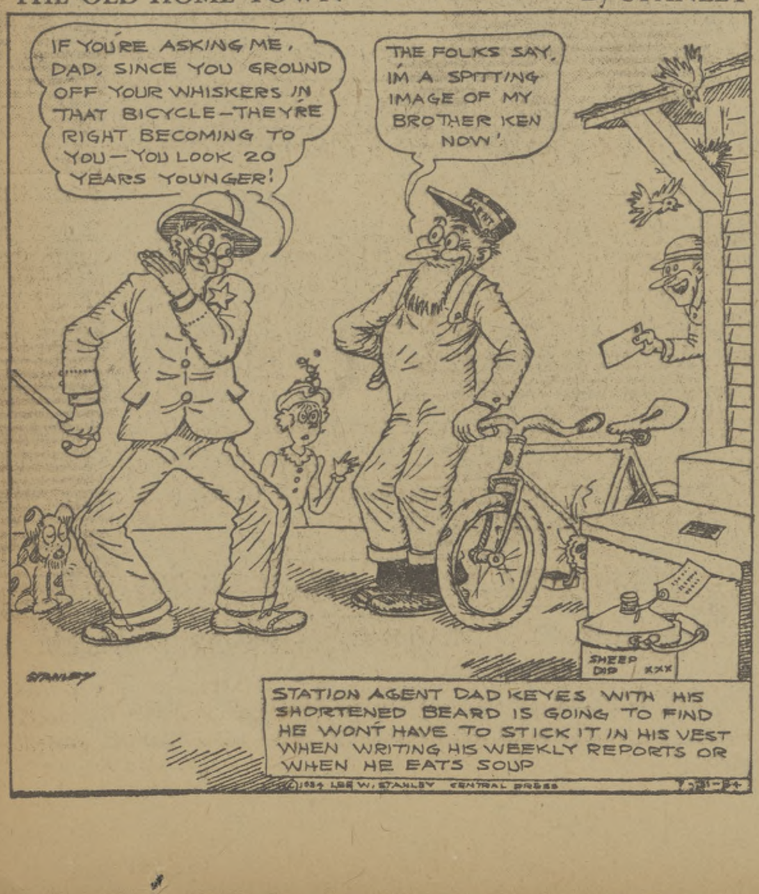
Wiem, szanowni słuchacze radjowi, że nieraz tak się dzieje. Rodzice molestowani przez dzieci puszczają je do teatrzyków codziennie, lub parę razy w tygodniu, albo przynajmniej w niedzielę. Z tego powstaje u dzieci nałóg, przyzwyczajenie, jak u pijaka do wódki, albo u palacza opjum. Rodzice chcą się pozbyć z domu na parę godzin swych pociech. O kontroli rodzicielskiej, na jakie „movies" dziecko uczęszcza zazwyczaj nie ma mowy. Ojciec nie poznaje po krótkim czasie syna, a matka córeczki — taka wielka zmiana i odmiana. Kto odmienił serce, umysł i wolę dziecka? Teatr ruchomych obrazków.

Bierzmy więc żywy, zdecydowany udział w kampanji, jaką podjął Kościół Katolicki. Przystępujmy gremjalnie do Legjonu Przyzwoitości i pełnijmy posłannictwo. Czy nasz będzie prawdziwą Akcją Katolicką, zwartą i karną pod dowództwem naczelnego wodza Papieża Piusa XI.

Radosnem echem odbiła się wiadomość o walce z nieprzyzwoitemi filmami w kołach watykańskich. Pisma „Osservatore Romano," w głównym artykule chwali podjętą akcję w Ameryce, która z pewnością wyjdzie na dobre ludności.

My, Polacy, zorganizowani i jednością silni, podejmijmy otwartą walkę z niemoralnością, niewiarą i obojętnością religijną. My mamy być czynnikiem twórczym między innymi narodami, mamy być rycerzami wiary i apostołami braterstwa oraz pokoju między narodami. Nośmy wysoko wartość naszych cnót, które rozwijać powinien każdy człowiek, aby spełnić swój cel na ziemi.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



THE TUTTS By Crawford Young



Copyright, 1934, by Central Press Association, Inc.

Z DEKOVEN.

Z PARAFJI ŚW. WACŁAWA.

W ubiegłą środę aż trzech Jakóbów obchodziło swoje imieniny, a wszyscy z DeKoven ulicy. Niespodziankę p. Jakóbowi Piwowar z DeKoven ul. sprawili następujący muzykanci: p. Stanisław Wall, długoletni i doświadczony basista; p. Władysław Krawczyk i p. Józef Stoch skrzypkowie; p. Józef Denda, klarnecista. Powyżej wspomniani muzykanci urządzili najście domu p. Piwowara około 10tej godziny wieczorem. Ponadto w gościnne progi pp. Piwowarów podejmowali również pp. R. Pałkoń, pp. Wójcik, p. Michała Cielaka, p. Franciszka Grzesika, p. Władysława Tokarza, pannę Zofję Rokosz, p. Jana Ferfeckę. Swoje życzenia złożył również dr. Sampoliński, aczkolwiek dla braku czasu nie mógł wziąć współudziału w gościnie. Nieomieszkał też wiązankę życzeń swoich dołączyć i miejscowy ks. proboszcz. Po spożyciu naprędce przyszykowanej wieczerzy, muzykanci popisywali się swemi zdolnościami a goście bawili się do późna w nocy. Ci sami muzykanci, którzy sprawili niespodzankę pp. Pwowarom godzinę przedtem, podobną niespodziankę urządzili pp. Jakóbowi Trojan, zamieszkującym naprzeciw plebanji św. Wacława na DeKoven ul. Liczni sąsiedzi składali życzenia p. Jakóbowi, co też nieomieszkał uczynić i miejscowy proboszcz.— Trzeci Jakób, p. Bondarczyk, ponieważ trochę niedomagał na zdrowiu, w tym roku nie obchodził solennie swoich imienin. Bliskie otoczenie, t. j. sąsiedzi składali także i jemu swoje życzenia, a miejscowy ks. proboszcz, jako swemu komitetowemu, nieomieszkał również uścisnąć dłoni.

*

W poniedziałek, dnia 23go lipca, o godzinie 5ej rano przeniosła się w zaświaty Czcigodna Siostra M. Wilhelmina z domu Pesiczka w wieku 63 lat, z których spędziła 41 lat w klasztorze. Pogrzeb odbył się z domu macierzyńskiego Sióstr Franciszkanek w Joliet, Ill., dnia 25 lipca, o godzinie 9ej rano. Ś. p. Czcigodna Siostra Wilhelmina przez wiele lat pełniła obowiązki nauczycielki w szkole św. Wacława na DeKoven. Trzy tygodnie temu rażona paraliżem w konwencie św. Wacława, a za radą lekarza została przewieziona do domu macierzyńskiego, gdzie też Bogu ducha oddała.

*

Jak nas informuje komitet zabawy, już są do nabycia bilety na „Wesele Wojaka z Marysią", które będzie połączone z balem a urządzone na korzyść parafji, w niedzielę dnia 4-go listopada, w sali Stankiewicza (dawniej Walsha), u zbiegu ulic Milwaukee ave., Noble i Emma. Początek zabawy o godzinie 4ej po południu. Muzyka wojskowa. Bilet wejścia na salę bajecznie tanio. Bilety można nabyć na plebanji, pnr. 628 De Koven ul.; w New Polonia, wypożyczalni kostjumów, pnr. 1069 Milwaukee ave., u p. Stanisława Matugi, pnr. 1641 W. Division ul. Następną listę miejsc, w których można nabyć bilety, podamy w przyszłości.

*

W poniedziałek wieczorem, o godzinie 7:30 odbędzie się posiedzenie Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo, w sali zwykłych posiedzeń.

*

W czwartek posiedzenie Kadetów wieczorem o zwykłym czasie i zwykłej sali posiedzeń.

*

W czwartek po południu i wieczorem miejscowy ks. proboszcz słuchać będzie spowiedzi.— Po południu przystąpi Tow. Dzieci Marji i Tow. św. Stanisława Kostki, a wieczorem od godziny 7ej osoby starsze i pracujące. W pierwszy piątek spowiedzi się słuchać nie będzie, wyjątek stanowią osoby chore lub z daleka przybyłe.

*

W piątek rano Msza św. z Wystawieniem o godzinie 8ej, a wieczorem nabożeństwo do Najsłodszego Serca Pana Jezusa o godzinie 7:30, czyli tak zwana Godzina Święta. Wszyscy miłośnicy Najsłodszego Serca Pana Jezusa powinni wziąć udział w tem nabożeństwie.

*

W czasie miesięcy letnich, podczas tygodnia, Msze św. w kościele św. Wacława na DeKoven odprawiane bywają o godzinie 7ej rano, pierwszy piątek wyjątkiem, o godzinie 8ej. W niedzielę pierwsza Msza św. jest o godzinie 8ej a Suma rozpoczyna się o godzinie 12-tej punktualnie.

*

Z czwartku na piątek w nocy, pani Eleonora Miller, z domu Kukuła, zamieszkała na Walton ul,. tak zaniemogła, iż przewieziono ją do szpitala, gdzie zmuszoną została poddać się operacji.

Objazdy Teatralne Po Polsce.

Rząd polski, dbając nietylko o podstawowe warunki egzystencji materjalnej swoich obywateli, ale także o ich poziom kulturalny, mimo ciężkiej konjunktury kryzysowej, którą dotknięte są wszystkie narody świata, nie zapomina o organizowaniu imprez, mających na celu podniesienie w kraju kultury.

Nowością w serji tych imprez są teatry objazdowe po Polsce, organizowane tytułem próby przez ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W czasie bieżącego lata objeżdża kraj z ramienia tego ministerstwa zespół głośnego warszawskiego teatru „Atoneum" — mającego w historji powojennego polskiego teatru bardzo piękną kartę.

Teatr ten objeżdża w pierwszym rzędzie miasta polskie Pomorza, Poznańszczyzny i Śląska, mając w repertuarze dwie sztuki: doskonałą komedję „Głupi Jakób" jednego z największych polskich autorów dramatycznych Józefa Rittnera i zagraniczną komedję muzyczną „Kryzys i wiosna".

Żółtko i Eierweis.

— Wie pan co, panie Żółtko, mój dziadek to był z Napoleonem na ty...

— Ny...

— Napoleon mu raz powiedział: ty łajdaku...

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



KAZIMIERZ GLIŃSKI

Szlachcic Na Zagrodzie

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XVIII. W.

(Ciąg dalszy)

I siedzieli tak sobie chwilkę, dopóki panna Katarzyna nie podniosła się pierwsza i nie rzekła, iż żadnego niebezpieczeństwa już niema. Pan Kasza śmiał się z tej krotochwili, domyślał się coś nie coś, ale że dziewka udatna była, o gębie gładkiej i włosach jasnych jak len, choć nieco w biodrach przysadzista — niewinne wyprawował z nią figle, a po paru eksperymentach, ilekroć tylko u jaworu bezberysowe krzewy się poruszyły, odzywał się już sam pierwszy:

— Przykucnij asanna!...

I śmiał się szczerze, obserwując przez siatkę gałązek zielonych czerwoną fizjognomję i wytrzeszczone oczy Popowskiego, który na płot od ulicy wylazłszy, dziwować się musiał, że nikogo dojrzeć nie może.

— Oj, głupi, głupi! — śmiał się pan Onufry, ale, o ile mógł, starał się onych spotkań przez płot unikać, bo panna Katarzyna, jak zauważył, coraz więcej wzdychającą była.

Dawniej, sama ze skopkiem do obory szła, by krowy doić, bo okrutnie lubiła, jak białe mleko z pod jej palców cyrkało, teraz, wedle pana ojca rozkazania, wyręczała ją dziewka służebna i tak nie mało roboty przy świniach mająca.

— Pilnuj gospodarstwa, ale go się nie tykaj — mówił jej teraz Bajbuza. Niechaj Onufer wie, iż mam wyręczycielstwo w robocie.

I odtąd nikt jej idącej ze skopkiem nie widział.

Ale trudno było dziewczynie z ulubionem zajęciem się rozstać. To też, choć jej ze skopkiem idącej nikt nie widział, wpadała nieraz do obory, wydzierała go z rąk dojarki i przykucnąwszy do ziemi, do miłej sobie zabierała się roboty.

„Cyrk cyrk!" — białą strugą ciepłe spływało mleko, a Boga mi, że cale dobrze przy onem zajęciu wyglądała, z błyszczącemi oczyma, z zaczerwienionemi jagodami, z temi białemi strugami mleka, które z pod palców jej wytryskiwały. Chętniejby może wtedy na nią i pan Onufry patrzał, bo jeśli kiedy o żonie pomyślał, to i o pracowitej gospodyni zarazem, ale ludziom niektórym się zdaje, że więcej waloru mają, nie robiąc nic, jako że głupi są od samego początku świata.

Do takich i pan Bajbuza należał, który parol na pana Onufrego zagiął, a woli rodzicielskiej sprzeciwić się trudno. „Niech wie, że mam wyręczycielstwo w robocie!" niby mądre słowa mówił, które cale mądremi nie były. Chciał nawet dziewkę swoją i od dzierży z ciastem odpędzić, ale ta taki lament podniosła, że już nic wskórać nie mógł.

Panna Katarzyna lubiła z ciastem się parać; gdy pulchniało pod jej ręką, rosło, a ugniecione dobrze delikatnymi pęcherzykami wzbierało i pękało — najprzedniejsza zabawka tyle jej satysfakcji nie mogła zrobić. Z zawiniętymi rękawami do ramion prawie, z chustą białą na głowie i nie schodzącymi rumieńcami na jagodach a noskiem zawżdy mąką ubielonym — po łokcie same nurzała się w cieście, raz w raz twardniejącem, dosypując mąki, przeciskając przez palce, a gdy już nie przylegało do nich i jako należy się odstawało — z dumą na dzieło swoje patrzyła, przy wolnym ogniu stawiając, by rosło należycie wedle przeznaczenia swojego.

Wszystkie zalety miała panna Katarzyna po temu, by móc się kawalerom spodobać i, jako się należy, dobrą połowicą swojego małżonka być. Ruchawa a w pięści silna, że musiałby się z nią liczyć i parobek nie byle jaki, co w gospodarstwie niemałą rzeczą jest, a co także i umiłowanego małżonkaby upewniało, że nie łacnoby się podsunął ku niej wietrznik niektóry, bez należytego upewnienia się, iż szwanku żadnego nie posienie. Włosy miała jak len; warkoczem splecionym dwugrotnie opasywała głowę, a gdy go wzdłuż ramion opuściła, abo na wiatr rozwiała, to sprawie do stóp ciągał, libo otulał ją całą, jak chusta promienna. Na policzkach dwa dołki ciemniały, które są wdzięku niewieściego oznaką; nosek ciekawy z ruchomemi wiecznie nozdrzami, zęby białe i równe jak ziarnka kukurydziane, oczy barwy rozjaśnionego błękitu, piersi pełne a twarde, na których orzechy mógłbyś tłuc, a że trochę przysadzistą była i nie pływała jak Sylfida po ziemi, mogłoby to się spodobać rycerzowi niejednemu, któryby w niej nietylko swoje własne zadowolenie widział, lecz i przyszłą rodzicielkę nie tak dziewek urodnych, jak synów, którzy bez fatygi na świat przychodzić powinni, do wszelkiej wolności przywykli, ze znamieniem hardego Marsa na czole.

Imć pan Onufry i z onej zacnej strony obserwował pannę Katarzynę, ale, że mu się nie spodobało ono nieforemne podpatrywanie Popowskiego, a nie chcąc — nie tak siebie, jak dziewki niewinnej kompromitować — coraz rzadziej do płotu przychodził, i wolał z nią konwersację przy ludziach wieść, niż sam na sam, w onych krzakach berberysowych.

I teraz, z dworu wyszedłszy, choć z przyzwyczajenia wzrok rzucił na obejście Bajbuzy, nie podszedł jednak do płotu, jeno wraz z krewniakiem swoim, panem Janem Nepomucenem Paciorkowskim, do wrót się zbliżył, o gospodarskiej peregrynacji zamyślając.

— Do młyna pójdziem...

— Nie zawadzi — pan Jan na to.

— Pan Jezus pogodą darzy, łąka moja szczerym aksamitem zieleni się, czasby w kosy uderzyć.

— Za dni dwa poprosimy braci o pomoc... Puch szczery!... Piątą kopicę damy, a nam i im podostatkiem będzie.

— Obejdź, panie bracie, tę łączkę kochaną, która kwieci się a pachnie, że człek sam nie wie, skąd one aromaty się biorą. Jak z trybularza, takie zapachy z niej biją, a tak gęsta jest trawą porosła, że i na użytek domowy ostatnie i niezgorzy do kalety grosz kapnie. Ludzie narzekają, że będzie siana brak, a tu u mnie łączka jak morze, zieloną falą się kołysze, tatarzyn ukryłby się w niej i bez przeszkody zdradziecką strzałę mógłby wypuścić. Obejdź ją, panie bracie, a wymiarkuj, czy czas już z kosą wyjść; ja chwilę w młynie zabawię i łacno odnajdę ciebie, jeżeli gdzie bądź nie przykucniesz.

Uśmiechnął się i na płot spojrzał... Na podwórku dostrzegł pannę Bałbuziankę, niby szukającą czegoś, i możeby podszedł, ale przez drogę wzrok rzuciwszy, Popowskiego zobaczył. Kiwnięciem więc głowy pożegnał Paciorkowskiego i do młyna się udał.

Kurz wypełnił wszystkie zakątki zaścianka, przed każdą sadybą zatrzymywały się gromadki owiec i zieloną trawę skubały. Ze wszystkich stron odzywała się muzyka wsi, z gędźb wszystkich ona gędźba najprzedziwniejsza, którą choć słyszysz codziennie, codziennie z jednakim smakiem delektować się możesz, coraz nowe piękności w niej odnajdując.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NOTATKI REPORTERA

Wycieczka odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Stowarzyszenie Ratunkowe Parafji Otfinów urządza doroczną wycieczkę koszykową w przyszłą niedzielę, dnia 5go sierpnia, do lasku powiatowego Forest Glen. Wyjazd „trokami" o godzinie 10:30 rano, punktualnie z p. nr. 958 North Winchester avenue. Jechać można także tramwajem Elston avenue do końca linji, potem przesiąść się na autobus tramwajowy i jechać do Forest Glen avenue (5400 na północ), stąd iść pieszo jeden blok na północ do lasku. W razie deszczu wycieczka odbędzie się w następną niedzielę, dnia 12go sierpnia.

* * *

Jutro Demokraci w 31ej wardzie mają posiedzenie.

Miesięczne posiedzenie Klubu Polsko - Amerykańskiego Demokratów w 31ej wardzie odbędzie się jutro, dnia 1go sierpnia, o godzinie 8mej wieczorem, w sali parafji św. Fidelisa, p. nr. 1400 North Washtenaw avenue, jak nam donosi Józef Marshall, Jr., sekretarz protokółowy.

* * *

$1,900,000 dla 18,000 pracowników miasta Chicapo.

Za pierwszą połowę miesiąca czerwca, b. r., 18,000 pracownikom i pracownicom biurowym miasta Chicago wypłacono w tych dniach zaległe pensje w sumie $1,900,000, jaką zebrano w biurach podatkowych i licencyjnych.

* * *

Jan P. Harding Komisarzem Miejskiej Służby Cywilnej.

Jan P. Harding, właściciel restauracji i hotelu wczoraj zamianowany był przez burmistrza Edwarda J. Kelly prezesem Miejskiej Komisji Służby Cywilnej na miejsce zmarłego niedawno Ryszarda J. Collinsa. Pan Harding zamieszkuje p. nr. 1050 Pratt bulwar i jest Demokratą. Podobnie jak p. Collins i nowy prezes Komisji nie będzie pobierał żadnej pensji od miasta.

* * *

Jakób Hejna zmarł w celi więziennej.

Na stacji policyjnej przy Chicago avenue, aresztowany jako podejrzany o dokonanie zbrodni, Jakób Hejna, lat 28, z p. nr. 1030 ul. North La Salle umarł wczoraj na wadę serca. Aresztowano go ubiegłej niedzieli przy narożniku ulicy Clark i Chicago avenue.

* * *

Obrabowali 2ch przechodniów na północno-zachodniej stronie miasta.

Czterech rabusiów wczoraj wieczorem napadło na dwóch przechodniów na północno-zachodniej stronie miasta i obrabowało ich. Hieronim Lackamski, z p. nr. 5515 North Neva avenue obrabowany był z $17 w gotówce przed domem p. nr. 4235 Potomac avenue. Jerzy Marley, z p. nr. 4232 Gladys avenue, zmuszony był oddać bandytom $55 przed domem p. nr. 4118 Potomac avenue.

* * *

Zaczadził się gazem w garażu.

Zwłoki Wiktora Ploniera, lat 44, z p. nr. 627 South Highland avenue, w Arlington Heights znaleziono wczoraj w garażu napełnionym gazem uchodzącym z automobilu. Motor w maszynie był w ruchu gdy zwłoki zaczadzonego Ploniera znaleziono.

* * *

Zwłoki topielca wczoraj identyfikowano.

Z rzeki Chicago, u wylotu ulicy Taylor, wczoraj wyłowiono i przewieziono do kostnicy powiatowej zwłoki topielca i tam identyfikował je Albert Kellert, manażer hotelu La Salle Plaza, z p. nr. 873 ulica North La Salle. Topielcem tym jest C. Bates, lat 35, gość w hotelu wyżej wspomnianym.

* * *

Trzech braci Irlandczyków spotkało się poraz pierwszy w 50 latach.

Tomasz Bradley, lat 73, z p. nr. 6158 ul. South Honore, eksforman kompanji Armour and Co.; Patrycjusz Bradley, lat 71, z p. nr. 8041 ul. South Ada, pracujący dla kompanji tramwajowej i Jakób Bradley, lat 67, kowal z Hartford, Conn., wczoraj spotkali się poraz pierwszy w 50 latach. Bracia ci z tej okazji urządzili dla siebie i swoich bliższych krewnych i znajomych niebywałe przyjęcie. Pochodzą oni z Irlandji.

* * *

Policjant winien napadu na automobilistę.

Policjant Harold Hodgekiss ze stacji policyjnej w Elmwood Park wczoraj wieczorem uznany był winnym napadu i pobicia więźnia, Karola Machalickiego, lat 21, z p. nr. 5404 Cermak road, w Cicero, automobilisty, którego aresztował dna 29go czerwca za nierozważną jazdę. Hodgekiss na swoje usprawiedliwienie powiedział, że więzień był pijany. Oskarżenie wniesione przeciwko Machalickiemu sędzia wyrzucił z sądu.

* * *

Dziennik Chicagoski w bibljotece Toman'a.

Każdego dnia, prócz niedziel, w bibljotece Jana Toman'a, róg ul. 27mej i Crawford avenue czytać możecie bzepłatnie Dziennik Chicagoski, jak i też książki polskie, które tam znajdziecie do wypożyczenia. W bibljotece tej znajduje się największa kolekcja książek w obcych językach. Tam też książki w języku czeskim najwięcej są pożądane, potem następują książki polskie. Bibljoteka ta otwarta jest dla wszystkich od godziny 9tej rano do 9tej wieczorem, prócz niedziel. Tam też nauczyć się można języka angielskiego podczas wykładów odbywających się każdego dnia od godziny 12tej w południe do 3ej po południu i od godziny 6tej do 9tej wieczorem. Nauka odbywa się kosztem rządu federalnego t. zw. C. W. E. S., bezpłatnie dla wszystkich mieszkańców. Bliższe informacje zasięgnąć można na miejscu.

* * *

Dwaj „czerwoni" zostali ukarani za protest.

Na zapłacenie $100 kary wczoraj skazał Borrelli w sądzie na stacji przy ulicy South State dwóch „czerwonych" za noszenie napisów z protestami na terenie wystawy światowej, wbrew przepisom Komisji parków na południowej stronie miasta. Józef Byte, lat 23 i Józef Grachen, lat 24, obaj z p. nr. 1321 ul. West 18ta zostali ukarani. Aresztowano ich ubiegłej niedzieli za noszenie napisów protestacyjnych podczas celebracji Dnia Jugo-Słowiańskiego. „Precz z rządem gangsterów w Jugo-Sławji", czytały napisy owych dwóch „czerwoniaków".

Nie wolno mu przesłuchiwać spraw aresztowanych przez policję w Dixmoor.

Sędzia pokoju Grudziński w Poznaniu (Posen, Ill.) otrzymał wczoraj nakaz od kapitana Daniela Gilberta, naczelnego inwestygatora prokuratora stanowego. Grudzińskiemu nie wolno więcej przesłuchiwać spraw automobilistów aresztowanych przez policję z wioski Dixmoor. Inwestygacja w sprawie pułapki na automobilistów przy narożniku ul. 147ej i Western ave. wykazała, że policja z Dixmoor dokonywała aresztowań na gruncie miasta Harvey. Grudziński powiada, że odbywa się obecnie przegląd rekordów i tam gdzie rekordy te wykażą nakładanie wielkich kar lub nieprawne aresztowania, aresztanci będą ponownie badani.

* * *

Jutro zabawa przedsejmowa w sali Zjednoczenia.

Zabawę przedsejmową urządza Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców w Ameryce na cześć p. Zygmunta Stefanowicza, zarządcy pism Zjednoczenia i jego przyjaciół jutro, dnia 1go sierpna, w sali Zjednoczenia, róg Milwaukee avenue i Augusta bulwaru, o godzinie 7mej wieczorem. Bilety do nabycia przy kasie.

* * *

Hermann pozostaje nadal prezesem Rady Bibljotecznej.

Dyrekcja Chicagoskiej Publicznej Bibljoteki na zebraniu rocznem odbytem dnia 9go b. m., wybrała p. U. J. Hermanna ponownie prezesem swoim, a p. Andrzeja J. Kolara, wiceprezesem. Do Rady tej niedawno zamianował burmistrz Kelly panów Nathana K. Mc Gilla i Józefa B. Fleminga. W dalszym ciągu w skład Dyrekcji tej wchodzą panowie Michał Isrussi, Antoni Vanek, pani Janina Purvin i Jakób B. Loebner.

Ze Szczepanowa.

Jak wiadomo w parafji św. Szczepana odprawia się od niedzieli minionej nowenna do Patrona parafji św. Szczepana. — Kierownikiem nowenny jest misjonarz O. Blachuta, C. M. z Erie, Pa. Nabożeństwa z kazaniami odbywają się zrana o 10ej i wieczorem o 7:30.

*

Miesięczne zebranie Sodalicji Matki Boskiej z Lourdes i św. Anny, odbędzie się jutro, w środę, dnia 1go sierpnia, o godzinie 7:30 wieczorem. Jak zwyczajnie, będzie nabożeństwo w kościele a po nabożeństwie zebranie w sali pod kościołem. Przemówią na tem zebraniu misjonarz O. Błachuta i miejscowy ks. proboszcz Szczepan Bubacz, który powrócił o tyle do zdrowia, iż będzie mógł do członkiń przemówić.

Spazm jest to mimowolny skurcz mięśni.

Oftalmja oznacza zapalenie oczu.

„MAKS" TAKŻE CIERPIAŁ PODCZAS UPAŁU.



Niedźwiedź „Maks" w ogrodzie zoologicznym w Lincoln parku nie mogąc znieść upału jaki przez kilka dni nas trapił w Chicago, zasnął.

Złączone Komitety Im. Piłsudskiego w Ameryce.

DO KOMITETÓW LOKALNYCH I OKRĘGOWYCH I DO CAŁEGO WYCHODŹTWA.

ODEZWA.

Obywatelki i Obywatele:—

Nawiedziła naszą Macierz Polskę od czasów wojny największa katastrofa. Powódź zalała ogromne obszary ziemi. Zniszczyła wioski i miasta, zabierając dobytek i życie ludności.

Lata całe ciężkiej walki najpierw z odbudowaniem tego co zniszczyła wojna, a później z kryzysem, zostaną katastrofą przedłużone. Trzeba nakarmić i odziać setki tysięcy głodnych i bezdomnych, trzeba dać im możność rozpoczęcia życia nowego na ziemi wyjałowionej żywiołem.

Rząd i cały naród polski stanął do niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom powodzi.

Stanąć musi do tej akcji ratowniczej i nasze wychodźtwo.

Wszystkie nasze Komitety, jeżeli jeszcze gdziekolwiek nie biorą udziału w zbieraniu pieniędzy i odzieży dla powodzian, — winne to uczynić.

I winien to uczynić każdy Polak, tak jak to czynił niegdyś, gdy toczyła się walka o niepodległość Ojczyzny.

Niema żadnej chwili do stracenia. Dolar posłany dzisiaj może uratować życie ludzie.

Niech płyną ofiary do Komitetów Obywatelskich, do Konsulatów i wszędzie, gdzie są one zbierane z tą jedną myślą, że to na ratunek braci naszych w Polsce.

Zbiórki ze wszystkich Obchodów Sierpniowych mają być przeznaczone na rzecz powodzian.

Do czynu Rodacy!

Za Zarząd Centralny Złączonych Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego, w Ameryce
Prof. T. Siemiradzki, prezes,
W .B. Błażewicz, wice-prezes,
M. F. Węgrzynek, skarbnik,
Z. Bogdański, sekr.,
B. Wołyńcowa, wice-prez.,
A. Pujat, W. Borowski, F. Durjusz,
K. Kołodziejczyk, W. Gruberski.

Biuro Centralne.
11 E. 16th Street,
New York City.

Ameryka powoli pije trunki zagraniczne.

Washington. — Komisarz ceł oznajmił, że wwóz wódek i win z zagranicy bardzo się zmniejsza. W czerwcu wwieziono do Ameryki mniej niż trzecią część zapasów, jakie sprowadzono w lutym.

Samobójstwo nowożeńca.

Rochester, N. Y. — Clarence Wheeler, lat 28, popełnił samobójstwo na drugi dzień po swoim ślubie. Zwłoki nowożeńca znaleziono wiszące w łazience w domu jego rodziców. Wheeler często mawiał, że słyszy w sobie jakiś „głos wewnętrzny", który „każe mu się zabić".

Wełna z królików.

Eugene, Ore. — Rozpoczęto tu na wielką skalę fabrykowanie materjałów z wełny króliczej. Z wełny tej wyrabiają materace, szkarpetki, sweatry itp.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Mineralogy is the science of minerals			
2. A milksop is an effeminate weak person			
3. Painter's colic is lead poisoning			
4. Millard Fillmore was the fourteenth president of the United States:			
5. "Vale" is Latin for a small valley			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 5.

Jutro Zabawa na Jackowie.

Odłożona z powodu śmierci ś. p. Siostry Marji Ludwiki zabawa Klubu „Unique Social Club" na Jackowie, odbędzie się jutro, w środę, dnia 1go sierpnia. Rozpocznie się ona o godzinie 8ej wieczorem, a odbędzie się na podwórzu szkolnem, pod gołem niebem. Komitet zabawy dokłada wszelkich starań ażeby zabawie zapewnić sukces, wobec tego zaangażował pierwszorzędną orkiestrę i przygotował pozatem sporo miłych niespodzianek. Zaprasza więc młodzież i starszych na tę zabawę.

Z Władysławowa.

Już od szeregu tygodni komitet wyłaniający się z licznego grona przyjaciół ks. Edwarda A. Przybylskiego, pracuje skrzętnie nad urządzeniem na jego cześć bankietu, t. z. „Testimonial Dinner". Ks. Przybylski, do niedawna wikary przy parafji św. Władysława, przez szereg lat swej bytności na Władysławowie położył wielkie zasługi około zorganizowania młodzieży, a swym dobrym przykładem i zacnem sercem zdołał zdobyć ich zaufanie, miłość i szacunek, tem samem przytrzymać ich przy kościele i w duchu polskim.. Będąc zajęty młodzieżą i sprawami parafjalnemi, naprawdę nigdy nie było sposobności, aby ci, którzy oceniali jego pracę, mogli należycie i z większą okazałością okazać mu swe przywiązanie i podziękę. Obecny czas wakacyjny nadaje się właśnie na taką okazję. Dlatego w przyszłą niedzielę, dnia 5-go sierpnia, w sali bankietowej św. Trójcy, odbędzie się bankiet ku czci kapłana-patrjoty a niezmordowanego pracownika społecznego, — ks. Edwarda Przybylskiego, na który proszeni są wszyscy przyjaciele i sympatycy jego, a tych jest całe zastępy nietylko tu na Władysławowie lecz i w innych parafjach. Po bankiecie odbędzie się krótki ale piękny i interesujący program, na który zaangażowano najlepsze siły Władysławowskie, a na koniec zabawa towarzyska przy doborowej orkiestrze. Z przyczyn łatwo zrozumiałych rezerwacje koniecznie uprasza się zamawiać jak najrychlej u członka komitetu, p. Edwarda Majerowskiego, pnr. 5349 Melrose ul. Początek bankietu zapowiedziany jest na godzinę 6:30, tak, aby zostawić dosyć czasu na zabawę. Zejdźmy się więc licznie a punktualnie, a nikt nie pożałuje czasu tam spędzonego.

Na obsługę administracji wydziału weteranów używa się 32,835 ludzi.

Rząd zakupi miljony sztuk bydła.

Washington. — Sekretarz rolnictwa Wallace oznajmił, że rząd kupi za gotówkę od 4,000,000 do 7,000,000 sztuk bydła w celu niesienia pomocy farmerom, którym bydło pada masami z powodu posuchy. Mięso będzie przerabiane na konserwy, które będą rozdawane bezrobotnym i opuszczonym.

Matkobójca skazany na śmierć.

Los Angeles, Cal. — Ława przysięgłych uznała 21-letniego Ludwika Payne'a winnym zamordowania matki i brata, których zarąbał siekierą na śmierć. Jeżeli psychjatrzy sądowi uznają go zdrowym na umyśle, chłopak będzie stracony na szubienicy.

Drzewo rodzi jabłka i gruszki.

Ridgefield, Was. — William E. Morris, zapalony ogrodnik, ma w swoim sadzie drzewo, które oryginalnie było gruszą, teraz jednak, po kilkunastu szczepieniach, rodzi sześć różnych gatunków jabłek i dwie odmiany gruszek. Morris zamierza w następnych trzech latach szczepić na tem drzewie pigwy, wiśnie i śliwki.

Tragiczna śmierć W. Furmańskiego.

New York. — W. Furmański, malarz, zajęty przy malowaniu domu przy ul. Main w Brooklynie, zabił się spadłszy na bruk z zawieszonego na wysokości drugiego piętra pomostu.

SPADOCHRONY URATOWAŁY BALONISTÓW.



Po szczęśliwem wylądowaniu ze spadochronami, pierwszą myślą lotników stratosferycznych było obejrzenie strzaskanej gondoli i przyrządów naukowych. Maj. Kepner (na górnej ilustracji) klęczy obok strzaskanej gondoli, podczas gdy, u dołu, trzej śmiali baloniści zajęci są zwijaniem powłoki balonu.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Ś. P. Stanisław Osada.

Wychodźtwo i piśmiennictwo polskie w Ameryce poniosło dotkliwą stratę. Depesza z Warszawy przyniosła żałobną wiadomość, że Stanisław Osada, redaktor „Sokoła", uczestnik pierwszej wycieczki dziennikarzy polskich w Ameryce i delegat na Zjazd Polaków z Zagranicy zmarł wczoraj rano w szpitalu w Aleksandrowie Kujawskim.

Krótka, lakoniczna depesza, a jednak tak wiele mówiąca dla tych, wśród których śp. Stanisław Osada żył i pracował. Oto odszedł od nas cichy, niestrudzony pracownik, jeden z Nestorów dziennikarstwa polskiego na wychodźtwie, autor całego szeregu cennych prac publicystycznych, działacz społeczny na wielką miarę, szermierz każdej dobrej sprawy i dei na wychodźtwie i gorący patrjota. Odszedł człowiek, który całe swoje życie poświęcił ciężkiej, niesamolubnej pracy w służbie wychodźtwa, który nie szukał dla siebie zaszczytów ni korzyści, dla którego zaszczytem było dobre imię Polski i Wychodźtwa, a korzyścią — dobro ogółu. Sp. Stanisław Osada obchodził w zeszłym roku 40-lecie pracy dziennikarskiej na wychodźtwie. Czterdzieści lat ciężkiej orki, w której zachował do końca młodzieńczy, marzycielski umysł i gorące serce.

Zmarły zostawił po sobie poważny dorobek publicystyczny. Jego pierwsze artykuły pojawiły się na łamach „Zgody" w roku 1893. Równocześnie swoje przygody i pierwsze wrażenia amerykańskie opisywał w paryskiem „Wolnem Słowie." W ciągu długich lat był redaktorem i współpracownikiem wielu pism, niezagrzewając nigdzie zbyt długo miejsca, bo — jak sam mówił o sobie—„trudno mu się było nałamać do wymagań polsko-amerykańskich wydawców." Był też współpracownikiem i korespondentem „Przeglądu Wszechpolskiego", „Gazety Warszawskiej", „Słowa Polskiego" we Lwowie i innych. W r. 1900 ukazała się w druku jego pierwsza większa praca, odznaczona na konkursie Wydziału Oświaty ZNP., pt. „Liberum Veto, jako nasza wada narodowa", dając początek całemu szeregowi prac poważniejszych, jak „Historja Związku N. P. i rozwój ruchu narodowego polskiego w Ameryce", „Sześć odczytów o Stronnictwie narodowo-demokratycznem", „Sokolstwo Polskie", oraz powieściowych, jak „W Dniach Nędzy i Zbrodni" i innych. Ostatniemi jego pracami były „Prasa i Publicystyka Polska w Ameryce", zarys historji piśmiennictwa polskiego na wychodźtwie i poważne studjum „Jak się kształtowała polska dusza Wychodźtwa w Ameryce."

Piśmiennictwo polsko-amerykańskie traci w śp. Stanisławie Osadzie siłę, którą niełatwo przyjdzie nam zastąpić. Wytrawny znawca spraw polskich na wychodźtwie, umysł bystry i rzutki, talent publicystyczny pierwszej klasy i serce gorejące umiłowaniem zawodu — oto walory, które zmarłego wysuwały na czoło pracowników pióra w Ameryce.

Przypomina się nam uwaga rzucona przez śp. Stanisława Osadę w chwili, kiedy wsiadał w New Yorku na okręt „Pułaski" z wycieczką dziennikarzy i delegatów na Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie: "Wychodźtwo poniosłoby wielką stratę, gdyby „Pułaski" zatonął, bo jadą nim wodzowie mas wychodźczych i jego najtęższe głowy". — „Pułaski" przewiózł szczęśliwie wycieczkę do portu. Któż mógł się spodziewać, że ten, z którego ust padły owe słowa, nie wróci więcej do nas, że zamknie oczy na ojczystej ziemi, którą tak kochał i był tak wierny mimo długich lat tułaczki i do której jechał jak syn stęskniony do Matki.

Niechże to święta ziemia ojczysta lekką mu będzie.

DWA GŁOSY.

W związku z rokowaniami w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych polsko-litewskich i podpisania trwałego paktu przyjaźni, pisze się wiele w pismach polskich w Polsce i w pismach litewskich. Są zdania rozmaite. Jedni utrzymują, że zawarcie zgody polsko-litewskiej jest rzeczą konieczną dla istnienia Litwy przedewszystkiem i dla uregulowania spraw międzynarodowych na wschodzie Europy, zaś inni oświadczają, że z chwilą, kiedy Litwa pogodzi się z Polską bez naruszenia kwestji Wilna, Litwa straci swą niezawisłość polityczną i przestanie być państwem. Są to oczywiście głosy znanych szowinistów litewskich, których wychował Waldemaras za pieniądze Berlina.

Ażeby zapoznać się bliżej z nurtującymi wśród Litwinów w Polsce prądami i ich zapatrywaniami, podajemy dwa głosy. Oto, co mówi szowinista waldemarasowski:

„Triumfalne i łezką starego sentymentu zaprawione głosy prasy polskiej o nowej erze stosunków polsko-litewskich uważamy za nieuzasadnione i zupełnie nieaktualne. Nic się w stosunkach obu krajów zmienić nie może, dopóki „sprawa Wilna" nie zostanie „załatwiona" w duchu żądań litewskich. W tej sprawie niema dla nas i być nie może żadnego kompromisu.

„Nie wyobrażamy sobie porozumienia polsko litewskiego na innej platformie i jesteśmy przekonani, że naród litewski nie da się obałamucić balonom próbnym zawodowych polityków, a wszelkie oficjalne próby w tym kierunku spotkają się ze zdecydowanym protestem całego narodu litewskiego. Wszelkie próby porozumienia z Polską bez pozytywnego dla Litwy załatwienia otwartej kwestji wileńskiej, byłyby aktem samobójczym i końcem niezawisłości politycznej Litwy."

Na szczęście głosów takich słyszy się i czyta już coraz mniej, bo nawet wielu szowinistów litewskich zrozumiało, że bez współpracy z Polską i przykładnem współżyciem z bratnim narodem polskim przyszłość dla Litwy nie może być jasna.

Natomiast, coraz więcej ukazuje się głosów Litwinów zrównoważonych politycznie, którzy taką opinję wygłaszają:

„Nie jesteśmy zaślepieni i patrzymy trzeźwo na t. zw. sprawę wileńską. Nie obciążeni dziedzicznie sprawą, która tak roznamiętnia starsze pokolenie litewskie, niemniej doń fanatycznie przywiązani, uważając je za naszą wspólną, polsko-litewską świętość narodową. W fakcie jednak przynależności Wilna do Polski nie upatrujemy dostatecznego „casus belli" między obu narodami, a zresztą wydaje się nam rzeczą mocno wątpliwą, czy obecny stan granic między Polską a Litwą może ulec zasadniczej zmianie w drodze pokojowej lub wojennej rewizji. Być może, że jest to bardzo przykre dla Litwina stwierdzenie faktu, ale skoro tak jest, należy stąd wyciągnąć odpowiednie wnioski i wskazania polityczne na przyszłość. Innych zaś, jak konieczność nawiązania bliższych stosunków między obu państwami w interesie zgodnego współżycia ze sobą i obok siebie Polaków i Litwinów — nie widzimy. To też gorąco pragniemy, by zainicjowane obecnie nieoficjalne rozmowy między przedstawicielami Polski i Litwy weszły na drogę oficjalną i żeby zakończyły się konkretnym układem polsko-litewskim."

Oto dwa głosy litewskie, wyjaśniające stanowisko jednej i drugiej strony. Dziewięćdziesiąt procent głosów litewskich w Polsce — jak stwierdza p. J. Szwed w swym artykule w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" — wypowiada się przychylnie za porozumieniem Litwy z Polską, a tylko 10 procent wypowiada się przeciw, stawiając za warunek Wilno. A ponieważ, według obliczeń samych Litwinów, na terenie Wileńszczyzny i reszty Polski mieszka zaledwie 40,00 Litwinów, więc procent niezadowolonych musi być znikomy. Rząd litewski powinien zastanowić się głęboko nad tą sprawą i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

MĘDRCY.

W nieczułej, ale w niespokojnej dumie —
Usnęli mędrcy. Wtem odgłos ich budzi:
Że Bóg widomie objawił się w tłumie,
I o wieczności przemawia do ludzi.
„Zabić go — rzekli — spokojność nam miesza!...
Lecz zabić we dnie? obroni go rzesza".
Więc mędrcy w nocy lampy zapalili,
I na swych księgach ostrzyli rozumy
Zimne i twarde, jak miecze ze stali,
I wziąwszy z sobą uczniów ślepych tłumy,
Szli łowić Boga. A zdrada na przedzie
Prostą ich drogą, ale zgubną wiedzie.
„Tyś to", — krzyknęli na Marji Syna,
„Jam" — odpowiedział i mędrcy pobladli;
„Ty jesteś?" — „Jam jest". — Służalców drużyna
Uciekła w trwodze, mędrcy na twarz padli;
Lecz widząc, że Bóg straszy a nie karze,
Wstali przelękli, więc srożsi zbrodniarze.
I tajemnicze szaty z Boga zwlekli,
I szyderstwami ciało jego siekli.
I rozumami serce mu przebodli,
A Bóg ich kocha i za nich się modli!
Aż gdy do grobu duma Go złożyła,
Wyszedł z ich duszy, ciemnej jak mogiła.
Spełnili mędrcy na Boga pogrzebie
Kielich swej pychy. Natura w rozruchu
Drżała o Boga. Lecz pokój był w niebie:
Bóg żyje, umarł tylko w mędrców duchu!

ADAM MICKIEWICZ.

WALKA O POKÓJ.

Towarzystwo Prawa Międzynarodowego ogłosiło ciekawe dane o zawartych w ciągu ubiegłych wieków traktatach, zapewniających wieczny pokój. Historja rozporządza mniej więcej ścisłemi wiadomościami za okres około 34 wieków. Pierwsza próbę zaprzestania wojen i zapewnienia trwałego pokoju spotykamy już w zaraniu tego odległego okresu.

Swiadczy to bądź co bądź korzystnie o rodzaju ludzkim, że we wszystkich czasach bywali na świecie ludzie rozsądni. W ciągu tych 34 wieków ludzkość nie marnotrawiła drogocennego czasu, lecz zawarła aż 8,000 traktatów pokojowych, z których każdy miał jej zapewnić wieczysty pokój.

Wypada trochę więcej, niż dwa wieczyste traktaty na rok. Prawdę mówiąc, to byłby wystarczył jeden wieczysty traktat, gdyby wieczność chciała trwać dłużej, niż przeciętnie 2 lata. Ponieważ zaś nie chciała, sztukowano ją w ciągu 3,400 lat aż 8,000 razy.

Statystyka dostarczyła nam jeszcze innych ciekawych cyfr, dotyczących lat wojennych i pokojowych. Okazuje się, że na przestrzeni tych 34 wieków udało się ustalić tylko 268 takich szczęśliwych lat, kiedy nikt się z nikim za łby nie wodził, t. zn. że na 3,400 lat było 3,132 lata wojny i 268 lat pokoju.

Układało się tak: 12 lat wojny, 1 rok pokoju, znowu 12 lat walk i znowu 1 rok odpoczynku i tak wkółko od 34 wieków. — I czyż należy się dziwić, że konferencja rozbrojeniowa, która ząbkuje od dwu lat, — jeszcze nie doprowadziła do wieczystego pokoju!

Jak widać z wyliczeń Towarzystwa Prawa Międzynarodowego, wysiłki pokojowe ludzkości trwają już od 3,400 lat. Obecna konferencja rozbrojeniowa jest tylko jednym drobniutkim odcinkiem tej akcji. — Wysiłki te trwać mogą dalsze 3,400 lat. To obojętne.

Czemże bowiem jest 6,800 lat wobec wieczności. A przecież pokój, który jest ostatecznym celem tych wysiłków ma być właśnie — wieczny!

WYBORY.

Mamy wodza wybierać, więc się, bracia spieszmy,
Lecz wprzód sobie pułkową muzykę obierzmy:
Na pierwszego trębacza podaję sapera,
Niech trąbi, choć nie umie; wszak go lud wybiera.

Adam Mickiewicz.

Dekret Walutowy Prezydenta Mościckiego.

(Nowy Świat w New Yorku)

Przed kilku dniami czytaliśmy ważną wiadomość z Polski. Wiadomość o dekrecie prezydenta Mościckiego w sprawie ustosunkowania się waluty polskiej do waluty tych krajów, gdzie zniesiona została podstawa złota.

Dekret wywołany został chaosem jaki zapanował w Polsce w roku zeszłym z powodu spadku i dewaluacji dolara. Ponieważ w Polsce dolar amerykański szczególniej zajmował uprzywilejowane stanowisko i tranzakcje wewnątrz kraju w większości odbywały się w dolarach, całkiem naturalnie załamanie się waluty amerykańskiej spowodowało popłoch i zamięszanie. Dłużnicy, którzy mieli weksle płacić w dolarach z sytuacji korzystali. Wierzyciele poważnie na nich tracili.

Kiedy przed spadkiem dolara wart on był w Polsce 8 zł. 90 groszy, to od miesięcy doszedł on do 5 zł. 29 groszy.

Powstała niezliczona ilość procesów, bowiem wierzyciele utrzymywali, że powinni otrzymywać dolary, ale według parytetu złota.

Wreszcie Sąd Najwyższy sprawę rozstrzygnął, że Polska jest obowiązana wypłacać wszelkie długi według waluty złotej, lecz tylko tych państw, gdzie podstawa złota została utrzymana.

Wobec tego, że podstawa ta zniesiona została w Stanach Zjednoczonych, przeto Polska nadal będzie wypłacała zobowiązania i tak samo je ma wypłacać każdy obywatel polski, w dolarach po bieżącym kursie papierowym.

Dekret oczywiście obejmuje pożyczki prywatne i rządowe w Stanach Zjednoczonych. A więc 6-cio procentową z 1920 r., pożyczkę t. zw. Dillonowską 8 procentową, stabilizacyjną 7 procentową, Warszawy, Śląska itp.

Ostatnie procenty od tych pożyczek wypłacane były w złotych dolarach. Odtąd jednak, Polska będzie płacić w dolarach papierowych, chyba, że nastąpiłaby jakaś zmiana w porozumieniu z Ameryką, co jest jednak mało prawdopodobne. — Dla Polski jest to znaczna suma w budżecie i niewiadomo z jakiej racji miałaby ją lekceważyć. Za 7-mio procentowe bondy polskie, naprzykład, banki amerykańskie wypłacały procenty w złocie, co w przeliczeniu na banknoty wyniosło więcej niż 11 procent.

Akcja rządu polskiego nie jest wyłącznie skierowana przeciw Stanom Zjedn. Tak samo dotyczy ona waluty angielskiej, która również nie ma podstawy złota, i innych państw.

Że obchodzi to nas najbardziej, to dlatego, że Polska była tym krajem, który aktualnie miał dwie waluty obiegowe i bezwzględnie za dużo w przemyśle, handlu i tranzakcjach nieruchomości używano dolarów.

Niezdrowy ten stosunek musiał prędzej czy później się skończyć.

I obecnie się skończył.

Poradnik Dobrego Zdrowia

LUDZIE CHORZY NA SERCE POZBAWIENI SĄ ZAPASOW KWASU WĘGLOWEGO.

Otóż okazuje się, że ludzie chorzy na serce pozbawieni są zapasów kwasu węglowego. U tych osób przemiana materji ulega zaburzeniu: we krwi pojawiają się substancje kwaśne, które wypędzają kwas węglowy. Człowiek pozbawiony zostaje wskutek tego w krótkim czasie koniecznych dla życia „hormonów krążenia". A zatem do pierwotnej choroby serca dołącza się w następstwie zaburzenie systemu żylnego.— I teraz trzeba choremu pomóc, w przeciwnym bowiem razie nastąpić może katastrofa. Opróżniony „akumulator" trzeba szybko naładować kwesem węglowym.

Tę rolę spełnia właśnie kąpiel kwaso-węglowa. — Człowiek ciężko chory na serce, w stanie wyczerpania umieszczony w kąpieli kwaso-węglowej, wchłania chciwie olbrzymie ilości kwasu węglowego poprzez skórę. Najdokładniejsze badanie powietrza wydechanego z płuc nie będzie w stanie wykryć w niem zwiększonych ilości kwasu węglowego, jakbyśmy to np. mogli zauważyć, gdybyśmy w kąpieli umieścili człowieka zdrowego. Przyczyna jest bardzo prosta. Opróżnione zbiorniki w organizmie chorego człowieka muszą być wpierw napełnione nowemi zapasami kwasu węglowego, potem dopiero organizm będzie sobie mógł pozwolić na luksus wydalania nadmiernych ilości tej ożywczej substancji.

Kąpiel kwaso-węglowa jest zatem potężnym czynnikiem farmaceutycznym; w działaniu swem można ją porównać śmiało do najdzielniejszego lekarstwa przeciw chorobom sercowym, jakie człowiek dotąd znalazł: do działania liści naparstnicy.

Dlaczego chorzy na serce powinni jadać dużo jarzyn?

Chorzy na serce powinni więc co pewien czas odnawiać swe wyczerpane zapasy kwasu węglowego. Poza tem jednak muszą oni uzupełniać zapasy soli potasowych, które z organizmu człowieka chorego na serce znikają, a które są konieczne do życia i bez których mięsień sercowy pracować nie potrafi. — Dlatego też człowiek chory na serce powinien jadać dużo jarzyn: jarzyny bowiem zawierają w znacznej ilości sole potasowe. Nie znaczy to, by chorzy na serce mieli się odżywiać wyłącznie jarzynami — powinni jednak jadać obok mieszanego pożywienia znaczne ilości jarzyn i owoców.

Poza tem bardzo ważny jest dla każdego chorego na serce umiarkowany ruch. Bez codziennego ruchu mięśni system naczyń żylnych nie mógłby sobie dać łatwo rady z prawidłowem doprowadzeniem krwi do serca. I dlatego też codzienny umiarkowany ruch jest dla każdego konieczny. Ci zaś chorzy na serce, którym wyczerpanie nie pozwala opuścić łóżka, muszą stosować zamiast ruchu codzienny delikatny masaż mięśni.

*

W dyskusji, jaka rozwinęła się po odczycie prof. Eppingera zabrał głos prof. Strasser z Wiednia, mówiąc m. in.: „między laikami rozpowszechnione jest mniemanie, że im silniejsza woda mineralna, im większa zawartość kwasu węglowego, tem skuteczniejszą będzie kąpiel. To samo odnoszą laicy do zawartości emanacji radowej i innych składników. Otóż pozwolę sobie zrobić pewne porównanie: można zjeść jeden kotlet, można zjeść ewentualnie dwa kotlety — nie można jednak zjeść stu kotletów. To samo odnosi się i do kąpieli mineralnych. Organizm nasz może przyswoić tylko pewną ilość składników z wody mineralnej i tylko pewna koncentracja odpowiada mu najlepiej. I dlatego błędnem jest mniemanie, że im silniejsza koncentracja wody mineralnej, tem silniejsze jej działanie".

*

Posiadamy w Polsce wspaniałe źródła kwaso-węglowe. Tylko niektóre z nich są należycie wykorzystane. Na czele ich znajduje się Krynica — „królowa wód polskich" — prawdziwa perła wśród zdrojów tego typu. Inne są tylko częściowo wykorzystane, a duża ich ilość do dziś dnia jeszcze „nieodkryta" — stanowi bogactwo przyszłości. Całe zresztą Podkarpacie, zwłaszcza w części zachodniej, ma sporo źródeł tego typu — jeszcze niestety niewykorzystanych. A szkoda. Wielu naszych chorych mogłoby w tych źródłach zaczerpnąć nowych zapasów życiodajnych „hormonów krążenia", — nowych zapasów zdrowia i radości życia.

Dr. L. G.

E. ZORJAN

Grunwaldzki Bój

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

Wacław ku swoim kompanom się zwrócił i rozmowę po niemiecku prowadził.

Obnoszono rozkoszne potrawy, nalewano drogie wina, muzyka w głębi sali przygrywała.

Nasi ni jadła, ni napoju nie tknęli.

Gdy wreszcie do gospody wrócili, młodzież do sakw się rzuciła.

— Głodnym, jak po królewskim obiedzie! — zawołał Gosławicki i zaczął się zapychać przywiezionymi zapasy. Gębę napychał tak, iż słowo z niej wymknąć się nie mogło, a oczyma tylko latał po towarzyszach, do śmiechu ich pobudzając.

Nazajutrz poselstwo pisanie samemu królowi wręczyło, który już stał się uprzejmiejszy.

Miejsca też wyższe u stołu naszym dano, równe jak Krzyżakom, po przeciwnej stronie.

Częściej też król do biskupa Wojciecha, to do pana Lanckorońskiego zagadywał, jeno posłów litewskich niby nie widział.

Nasi przystojnie się zachowywali, lecz jedli mało, a kielichów ledwo dotykali.

Potem dopominali się spieszniejszego rozpatrywania sprawy, lecz chociaż prośby swe przekładali Wacławowi, — Jodok wszystkiemu przewodził i najwidoczniej sam sądy sprawował. Nie bardzo się z tem krył, iż Jagielle był niechętny, a Krzyżakom u Wacława jawnie rajfurował.

Szły sądy zwolna, bo wciąż uczty, biesiady, zabawy.

Gwarno było i wesoło na Hradczynie.

Nasi politycznie się trzymali, lecz wewnątrz kipieli.

W gwarze dworskim języka za zębami nie trzymano, więc też i nie trudno było dociec, na którą stronę sąd się przychyli.

— Gwałt będzie, nie sąd! — mówił Lanckoroński, gdy na kwaterze zasiedli.

— Usque ad finem — powtarzał wciąż biskup.

Litwini burzyli się.

Ich nawet słuchać nie chciano, od sądu wyłączono, bo rozejm nie był z Litwą, jeno z Polską zawarty. Protestowali, lecz na próżno. Gdy na kwaterze żale gorzkie rozwodzili, pan Zbigniew z Brzezia spokojnie miecza dobył i ostrzem się bawił. Potem Butryma zapytał:

— Jak myślicie, sądzonemu i nie sądzonemu równie sprawiedliwym on będzie?

— Więc przypuszczacie, że sąd Wacława...

— Przypuszczam, że przed niewodem i na Litwie nikt ryb nie łowi, ale...

— Ale? — poderwał Cebulka.

— Ale w Malborgskich piwnicach król Wacław jeno złoto i wino łowi...

— Żeby się jeno nie obłowił piekielną smołą! — rzekł ks. biskup — bo i tak ma na swem sumieniu więcej grzechów, niźli włosów na głowie.

— Co nam z tego, czy król jaki w niebie, czy w piekle będzie siedział, — odezwał się znowu Butrym — powiedzcie mi, co sądzicie o przyszłości naszej? Mnie się widzi, iż Wacław nie ku nam się przychyli.

— A ja widzę, iż on już na krzyżackiej stronie cały leży — rzekł pan Dunin ze Skrzynna.

— Więc jakoż z nami będzie? — pytali Litwini.

— Nie widzicież-li, iż pan marszałek koronny jeno mieczem się bawi i uśmiecha się, czując go ostrym.

— Sądzicie, że wojna?...

— Nie ja sądzę, lecz król Wacław zamiast pokoju wojnę przysądza. Mieliżbyście się jej lękać?

Butrym porwał się z miejsca.

— Bać się?! Na Perkunasa! W całym zakonie tyle krwi nie masz, ile my jej pragniemy!

Biskup Jastrzębiec aż pokładał się od śmiechu.

— I jak tu wam wygrać sprawę przed sądem króla chrześcijańskiego, jakiem czołem stanąć przed Krzyżakami, gdy posłowie Jagiełły, króla-apostoła na pogańskie bogi klną się!

Butrym zawstydził się, ale w duchu znowu na Perkunasa zaklął.

— Wybaczcie — rzekł — ale tu można kląć i na szajtana, tu, gdzie król topi w rzece świętego krewejtę i nic mu!

— Kapłana, nie krewejtę! — zakrzyczano.

Za głowę się schwycił.

— Zmiłujcie się już, ani gęby więcej nie otworzę. Kończcie jeno, aby prędzej do szabli się wziąć. O nią chociaż nikt się nie spiera. Czy krzyżową sztuką, czy tatarskim młyńcem, czy litewskim udarem, wszystko dobre. A językiem to i nie widać, jako obrócić, aby grzechu nie było. Wacław tutaj święty i Wacław świętego topi; poganami byliśmy, sprowadziliście na nas rycerzy krzyżowych, krzyż święty przyjęliśmy, a każecie nam bić Krzyżaków! Gadajcież już, proszę, ile chcecie, machajcie językami, póki wam nie spuchną, ja ani zipnę. Ale jak Kupało rozejm skończy, a nasze szable języki wyciągną, to my z Saladynem, choć poganin, taki chrzest sprawimy Krzyżakom, że ich i rodzone matki by nie poznały, gdyby która do nich przyznać się chciała, o czem bardzo wątpię, bo mi jeden bardzo uczony człek mówił, że oni wszyscy bękarci...

Posłowie na gawędach czas trawili, bo ich na rozprawy mało powoływano.

Król Wacław pijaństwu i rozpuście się oddawał, w czem mu Krzyżacy dobrymi kompanami byli. Jodok coraz jawniej z Krzyżakami trzymał, a posłów polskich jak najdalej odsuwał, by do króla jakim sposobem nie trafili.

Lecz ile razy do rozprawy przyszło, posłowie polscy rzecz bardzo gruntownie wywodzili. Biskup poznański wymowę miał świetną i dzieje Zakonu znał; pan Lanckoroński, mocnymi argumenty wspierał, a sekretarz królewski, pan Dunin ze Skrzynna dokumentami ich prawdy wykładał.

Krzyżacy jeno obelgi na ustach mieli, oszczerstwa na króla Jagiełłę miotali, a zasłaniali się aktami to cesarza niemieckiego, to króla węgierskiego, którzy mniejsze mieli prawo rozdawać ziemie polskie i pruskie, niźli padyszach turecki.

Nasi piękną wymową, powagą, słusznością, prawdą bronili praw Polski, Krzyżacy krzykiem, gwałtownością, oszukaństwem, łżą odpierali.

Młodzi rycerze, przysłuchując się tym rozmowom, uczyli się dziejów swej ojczyzny, która od stu pięćdziesięciu lat jeno krzywdy od Krzyżaków znała.

— Gdyby na sędziowskim stolcu zasiadł łotr, co był powieszona na Golgocie obok Chrystusa — rzekł jeden z Jastrzębców — pewnoby nam prawdę przyznał.

— Ale nie Judasz! — odparł Gosławicki — któremu dźwięk srebrników zagłusza głos sumienia.

Nareszcie rozprawy skończono.

Parę dni nasi na gospodzie siedzieli, na zamek nie chcąc, dopóki dzień ogłoszenia wyroku nie nadejdzie.

Naradzali się między sobą pilnie.

Starszyzna w oddzielnej komnacie na osobności się zamykała. Lękali się młodzieży. Znali jej serca prawe i dusze rycerskie, lecz języków niedoświadczonych nie byli pewni. Mogli się mimowoli z czemś przed czasem wygadać.

Między posłami zgoda była. Uradzili co i jak uczynić mieli i czekali dnia.

Nadszedł.

W tronowej sali hradczyńskiego zamku ludno było.

Pełno rycerstwa ze wszystkich stron świata, włóczącego się z kraju do kraju, szukając przygód. I Niemców też nie brakło, chociaż Wacław był ich narodu wrogiem. Przybywali, bo stół obfity, a puhary jeszcze liczniejsze. Nie o ojczystej sprawie, lecz o brzuchu pamiętali.

Duchownych mało, bo król ich odpędzał, iż mu ich karcenia srodze dokuczały. Rozpustą milszą mu była nad duszy zbawienie.

Za to przyjaciół Husa, odszczepieńca sporą gromadę naliczyć było można.

Stanęli posłowie nasi i krzyżaccy po dwóch stronach przeciwnych.

Krzyżacy umyślnie raniej przybyli, by prawą zająć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Echa Śmierci Skłodowskiej-Curie w Londynie.

Cała bez wyjątku prasa londyńska, jako też prowincjonalna, poświęciła długie szpalty pamięci naszej wielkiej rodaczki, podnosząc do zenitu jej nieśmiertelne zasługi wobec ludzkości. Rzecz prosta, podać chociażby znikomą część tych artykułów w kraju, w którym wychodzi 3,000 dzienników, tygodników, dwutygodników i miesięczników, jest zupełnem niepodobieństwem, lecz śmiało powiedzieć można, że Anglja złożyła godny hołd zmarłej. Wszystkie dane biograficzne o Marji Curie-Skłodowskiej, historja jej lat dziewczęcych, jej niepohamowanego pędu do nauk ścisłych od lat najmłodszych, jej udziału w zakonspirowanem ówczesnem życiu politycznem, późniejsza ucieczka w przebraniu starej kobiety za granicę Polski, pierwsze ciężkie lata pracy w Paryżu, w warunkach bliskich nędzy, — późniejsze spotkanie Piotra Curie, ich miłość, ich wspólna praca, uwieńczona wielkim triumfem i uznaniem wszechświata, — wszystko to nieskażone, jak to się zdarza, fantazją lub ignorancją reporterską — dało i w tym kraju wierny, piękny, pełen dostojeństwa obraz tej, którą opłakuje Polska, i z nią świat cały.

„Ze śmiercią Marji Curie schodzi do grobu jedna z historycznych postaci ze świata nauki, opromieniona romantyzmem, uwielbiona...” Tak to rozpoczyna wspomnienie pośmiertne o niej „Times.”

Dane o jej niestrudzonej pracy, o nadludzkiej wprost wytrwałości, które tak wielką odegrały rolę w jej żmudnej, benedyktyńskiej pracy, są tu i ówdzie przeplatane anegdotami. I tak „Daily Telegraph” pisze, że Marja Skłodowska poznała po raz pierwszy Piotra Curie tego wieczora, kiedy na zebraniu koleżeńskiem ten ostatni odczytał referat, w którym m. in. figurowało następujące zdanie:

„Mało jest kobiet genjalnych, zaś przeciętna kobieta jest prawdziwą zawadą dla człowieka nauki.”

W parę miesięcy potem pobrali się...

„News Chronicle” podaje znowu, że już ojciec Marji nazywał ją za jej młodzieńczych lat „pan profesor.”

Setki miljonów czytelników dowiedziało się o śmierci i życiu Marji Curie-Skłodowskiej tą drogą, ale pozatem znakomity uczony angielski, profesor chemji, sir William Bragg, został uproszony przez Brytyjskie Radjo o nadanie, po wiadomościach, wśród których była wzmianka o śmierci Skłodowskiej, krótkiego, popularnego odczytu okolicznościowego.

I oto, co sir Bragg powiedział:

„Dowiedzieliśmy się dopiero co o śmierci znakomitej kobiety.

„Pani Curie stała się w przeciągu ostatnich 40 lat imponującą postacią w świecie nauki. Francja była dumna z niej, jako z czołowej przedstawicielki nowej szkoły w dziedzinie naukowej.

„Wszechświat winien jej wdzięczność i uznanie za dzieło, którego dokonała. Jej nazwisko stało się bliskiem każdemu, ktokolwiek interesował się postępem nauki i stosowaniem tej ostatniej do nowych metod leczenia.

„Wiele lat temu wyruszyła pani Curie ze swojego kraju rodzinnego do Paryża, gdzie zaczęła pracować w laboratorjach. Rozpocząwszy studja swoje od najniższych szczebli, wolno, lecz pewnie, kroczyła naprzód. Pierwsze badania analityczne, jakie jej powierzono, były związane z własnościami magnetycznemi pewnych rodzajów stali, ale niewiele czasu upłynęło, zanim szczęśliwe zrządzenie losu nasunęło jej możność pracy nad materjałem, który jej w następstwie przyniósł sławę.”

„Znany francuski fizyk Becquerel, zrobił już był w owym czasie doniosłe odkrycie, a mianowicie ustalił promieniotwórczość metali, zawierających uran.

„W tym samym mniej więcej okresie młoda uczona poznaje w laboratorjum profesora Lippmana, swojego przyszłego męża — Piotra Curie— i wraz z nim poczyna badać niezwykłe właściwości minerału „pechblendy,” emanujące go ze siebie, tak jak uran, — promienie. — Z bezgraniczną cierpliwością, mając za sobą ogromne doświadczenie w dziedzinie badań eksperymentalnych natury analogicznej, — młoda uczona wydostaje zeń w końcu ów pierwiastek aktywny i po zużyciu ogromnej ilości materjału, znajduje się pewnego dnia w posiadaniu paru ziarnek tej najpotężniejszej z substancyj — radu.

I oto stąd powstały podwaliny nauki o radjoaktywności — największej zdobyczy oraz chluby nauki współczesnej.

„Nazwisko pani Curie żyć będzie poprzez wieki, wcielone w pierwiastek, powszechnie przez wszystkich posługujących się nim, znany jako— „The Curie.”

„Dwa razy w ciągu swojego życia otrzymała pani Curie, ku zadowoleniu całego świata, nagrodę Nobla. — W 1930 roku uczestniczyła ona w niej, wraz ze swoim mężem i Becquerelem, zaś w 1911 roku otrzymała go sama za prace w dziedzinie chemji analitycznej.

„Ci z pośród nas, którzy mieli zaszczyt i przyjemność poznania jej na konferencjach naukowych i kongresach, zachowają ją w pamięci na zawsze, jako przemiłą osobę, — spokojną, poważną, uczoną, głęboko interesującą się tem, co było przedmiotem dyskusji, i na którą z wielką czcią spoglądali jej koledzy.

„My, w Wielkiej Brytanji, dzielimy uczucie niepowetowanej straty, jakiej doznał świat cały, i wyrażamy nasze głębokie współczucie krajowi, którego zmarła stała się obywatelką, a także jej krajowi rodzinnemu. Bolejemy również nad jej śmiercią z jej dziećmi, tak godnie podtrzymującemi tradycję jej dążeń ku coraz to nowym odkryciom naukowym.”

*

Za wysokim, o soczystej zieloności drzewami, w jednej z najzdrowotniejszych i najlepszych dzielnic Londynu — Hampstead — stoi piękny budynek „The Marie Curie Hospital.”

Jest to szpital dla kobiet tylko, głównie dla kobiet dotkniętych rakiem, aczkolwiek także przyjmuje się i pacjentki z niezłośliwemi nowotworami. — Cały szpital (na 40 łóżek) — prowadzony jest wyłącznie przez kobiety-lekarzy, i znajdujący się pod patronatem królowej Marji, posługuje się prawie wyłącznie radem i promieniami X.

Otrzymawszy uprzednio zgodę sekretarjatu na zwiedzenie szpitala imienia Marji Curie (niestety jej nazwisko panieńskie nie figuruje tu), wchodzę do hallu, przypominającego wejście pałacowe, a stamtąd do gabinetu zarządu szpitala, gdzie rzuca mi się przedewszystkiem w oczy portret zmarłej.

Sekretarka, osoba z wyższem wykształceniem i wobec tego niesłychanie prosta i skromna, mówi ze szczerym żalem o tem, że wielka uczona nie mogła być obecną 5 lat temu na otwarciu szpitala ze względu na swój stan zdrowia, lecz przysłała na ręce pana S. Baldwina, który go wówczas otworzył, depeszę z serdecznemi życzeniami.

„Dzięki jej genjalnemu wynalazkowi, dziś żaden szpital dla dotkniętych rakiem, nie ma więcej nad swojemi drzwiami niewidzialnego, strasznego napisu: Lasciate ogni speranza, o voi di entrate (Porzućcie wszelką nadzieję, o wy, którzy tu wchodzicie)” — mówi sekretarka. „Gdybyż tylko nasze pacjentki przychodziły, kiedy choroba zaczyna się rozwijać. Na sto takich wypadków mamy 85 procent zupełnego wyleczenia. Niestety, prości ludzie u nas boją się szpitala, boją się operacyj, i dopiero od czasu, kiedy dowiedziano się, że my tu operacyj nie robimy, a leczymy wyłącznie radem i promieniami X, mamy szpital zapełniony i masa kobiet przychodzi do naszego ambulatorjum.”

Zapytuję, skąd szpital posiada rad. Okazuje się, że z jednej strony szpital imienia króla Edwarda „pożyczył” pewną ilość szpitalowi Marie Curie, a pozatem otrzymano 150 miligramów od British Empire Cancer Campaign (największa na świecie organizacja do zwalczania raka), na ogólną sumę 14,-000 f. szt. Jestem wprowadzona do laboratorjum, gdzie uprzejma asystentka otwiera safe, wyjmuje z niej kilka niepozornych tutek, objaśnia i pokazuje minjaturowe woreczki, do których wkłada się ten najdrogocenniejszy z metali i upewnia mnie, że nie zmieni swojej objętości, ani swojego cudownego działania przez 2000 lat!

Teraz do laboratorjum przychodzi nie pierwszej młodości ale bardzo żywa i o mądrem spojrzeniu kobieta. Jest to naczelna lekarka, pani Helena Chambers. Już widocznie ktoś doniósł jej, że zjawiła się dziennikarka. Na razie zajmuje stanowisko bierne, przysłuchuje się temu, co mówi sekretarka i naraz z czarującym uśmiechem prosi mnie, żebym nie podała w swojem piśmie czegoś, co nie nadaje się do prasy. Upewniam ją, że wogóle bym tego nie uczyniła, a następnie, że jeżeliby to nawet to wydrukowano w Polsce...

„Jakto? To pani jest Polką? Rodaczką tej wielkiej, genjalnej kobiety?”

„Tak jest, i dlatego tu jestem.”

„O w, takim razie, musimy pani wszystko pokazać. I sale, i przyrządy, i nowy budynek, otwarty w lutym przez księżnę Yorku, gdzie są instalacje specjalne i kabiny dla chorych, w których będziemy leczyły promieniami X.

Idziemy więc do sal ogólnych. Nie będę mówiła o czystości, gdyż byłoby to śmiesznem, ale powiem, że nigdy nie widziałam tak wielkich okien, wychodzących na ogród, tylu kwiatów na stolikach przy łóżkach i tylu słuchawek. Każde łóżko ma nad sobą zawieszoną słuchawkę, i kilka chorych słuchało programu.

„Muzyka, wogóle radjo, to nasz wielki nieoceniony sojusznik,” mówi do mnie dr. Chambers w korytarzu.

Przechodzimy przez jakiś salonik, pokój zarządzającej szpitalem, — tu znowu widzę portret Marji Curie.

„Dziś wieczorem mamy specjalne zebranie, na którem uradzimy, jaką drogą zebrać fundusze na postawienie w ogrodzie pomnika tej, której tyle naszych pacjentek zawdzięcza życie,” — mówi dr. Chambers.

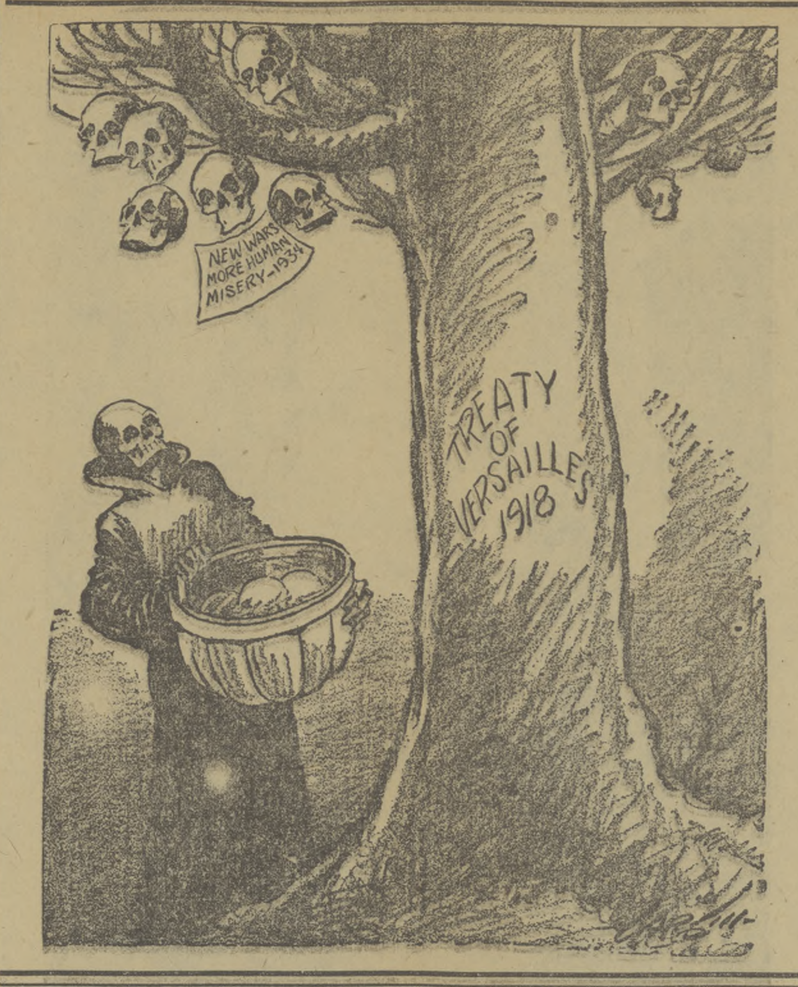
Przed nami wyrasta postać siostry miłosierdzia; przyszła po moją interlokutorkę, więc żegnam ją, przepraszając za zabranie jej czasu.

„Jestem bardzo rada, że poznałam Polkę... Musi to być wielki naród, który dał światu Marję Curie...” — a po chwili dodaje „i Szopena. I Paderewskiego, który tak bosko gra.”

Uścisk ręki, i wychodzę z tego gmachu, gdzie wszystko mówi i mówić będzie — o nieśmiertelnej sławie najskromniejszej z wielkich kobiet...

T. Drzewiecka.

THE FRUITS OF VICTORY



TUŻ PRZED ODLOTEM.



Maj W. E. Kepner wchodzi do gondoli olbrzymiego balonu stratosferycznego tuż przed odlotem, który jednak zakończył się niepowodzeniem. Maj. Kepnerowi towarzyszyli kpt. Stevens i kpt. Anderson,

POSEŁ BELGJI ZMARŁ W WASHINGTONIE.

Washington, 31. lipca.—Paul May, ambasador Belgji do Stanów Zjedn., zmarł wczoraj w szpitalu Emergency. Leżał on w szpitalu od tygodnia i przeszedł poważną operację.

Podobnie jak jego dziadek, ochotnik w rewolucji belgijskiej w 1830 roku, kiedy Belgja wywalczyła sobie niepodległość, May brał żywy udział w sprawach swojego kraju. Jego rodzina grała wybitną rolę w życiu towarzyskiem, dyplomatycznem, przemysłowem i urzędniczem.

May wstąpił do służby dyplomatycznej w Brukseli w 1895 i przez 39 lat służył swojemu krajowi. Do Stanów Zjedn. przybył w roku 1930.

Drukarnia rządowa w Washingtonie zatrudnia 4,630 ludzi.

SEZ YOU Answers

1. True. 2. True. 3. True. 4. False. Thirteenth. 5. False. Farewell.

Z Town of Lake.

Posiedzenie Komitetu Piekarzy, Jubileuszu 25-lecia istnienia Towarzystwa Jedność Polskich Piekarzy na Town of Lake, odbędzie się w sobotę, dnia 4go sierpnia, o godzinie 3ej po południu w sali zwykłych posiedzeń. Uprasza się komitet w całości o przybycie. Krótki czas a wielki nawał pracy. — Bruno F. Koncewicz.

*

Oddział Nr. 64 i 65 Związku Młodzieży Polskiej na ziemi Washingtona, urządzają wieczorną majówkę w sobotę, dnia 11go sierpnia, o godzinie 6tej w ogrodzie „Wolności”, róg ulic 46tej i Mozart. Muzyka kolegi Beca. Komitet pracuje z całą siłą, aby majówka udała się wyśmienicie. Bruno F. Kuncewicz, sekretarz Majówki.

*

Na posiedzeniu Towarzystwa Jedność Polskich Piekarzy na Town of Lake, zapadła uchwała aby wyasygnować na powodzian w Polsce $25.00 i które mają być doręczone konsulatowi Polskiemu w Chicago. — Posiedzenie odbyło się w sobotę, 28go lipca, w sali im. Jul. Słowackiego, róg ulic 48ej i So. Paulina. Tak nam podaje Bruno F. Kuncewicz i Tomasz Couff, prezes tego towarzystwa.

Antyhitlerowska Demonstracja w Warszawie.

Warszawa, 31. lipca. (Prasa Stow.) — Policja konna rozpędziła kilkuset demonstrantów przed gmachem poselstwa niemieckiego w Warszawie. Demonstranci protestowali hałaśliwie przeciw intrygom rządu niemieckiego w Austrji i zamordowaniu kanclerza Dollfussa. W demonstracji brali udział licznie Żydzi.

Namiętny 3-letni palacz.

West Paterson, N. J. — Charles Norman celebrował swoje trzecie urodziny przez wypalenie trzech cygar i fajki wobec tłumów otwierających usta ze zdziwienia przechodniów i zakąsił całą górą lodów i ciasta. Ojciec małego palacza powiada, że czas już odzwyczaić chłopca od tytoniu, bo chociaż palenie mu nie szkodzi, zaczyna „na swój wiek palić za dużo”.

Okręty dla pielgrzymów.

Buenos Aires. — Dwadzieścia i trzy parowce zakontraktowano dla pielgrzymów na Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires w październiku. Dwa okręty zamówiono dla gości ze Stanów Zjednoczonych, siedem dla Brazylji, trzy dla Francji, cztery dla Urugwaju, dwa dla Włoch i po jednym dla Anglji, Niemiec, Chile, Holandji i Hiszpanji.

Zgon admirała.

Filadelfja, Pa. — Kontr-admirał Gustaw Kaemmerling, — spensjonowany, który służył na admiralskim okręcie Dewey'a w bitwie w zatoce manilskiej, umarł po długiej chorobie. Liczył 77 lat.

Na Wolną Chwilę.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

Kapłanów niższego rzędu w pogańskiej Litwie i staropruskich ofiarników darzono mianem Wajdelotów. Każda znaczniejsza osada miała swoich wajdelotów, obowiązanych do składania ofiar bogom, do utrzymywania ludu w wierze przodków, do wróżenia, do oznaczania według biegu słońca i księżyca dni świątecznych i do zagrzewania ludu do wojny z wrogami. Często byli oni również lekarzami.

Oprócz wajdelotów były też i wajdelotki, coś w rodzaju Westalek rzymskich, kapłanki, ślubujące wieczną czystość bogom, którą gdyby utraciły, ponosiły za to straszną karę.

* * *

Licencjat jest to stopień naukowy, dający prawo nauczania. Stopień ten jest pomiędzy stopniem bakałarza a doktora.

* * *

Jeden z siedmiu pagórków na których był zbudowany starożytny Rzym, nazywano Kwirynałem i dlatego pałac papieski, na tym pagórku zbudowany, nazywano również Kwirynałem. Pałac ten, od r. 1870, jest rezydencją królów włoskich.

* * *

Guano jest to nawóz, w postaci proszku, wyrabiany z wydzielin, zwłaszcza ptaków wodnych. Koło Florydy są wyspy zarezerwowane na mieszkanie dla ptaków wodnych. Z powodu wielkiej ilości tych ptaków i ich żarłoczności wytwarzają się na tych wyspach grube warstwy wydzielin, które później użyte będą jako nawóz, dla uprawy roli.

* * *

Opinję powinno urabiać się tylko po dłuższem zastanowieniu, a zmieniać ją dopiero po jeszcze dłuższem rozważaniu.

* * *

W Niebie „Biuro zażaleń i skarg” ma prawdopodobnie największy personel biurowy.

* * *

Ostrożni rzadko błądzą.

* * *

Likwidować znaczy zakończyć prowadzenie interesu handlowego lub przemysłowego. Urzędnika, przeprowadzającego likwidację, zowiemy likwidatorem; dłużnika, odpowiadającego sądownie, likwidatem; osobę, dowodzącą sądownie swojej pretensji, likwidentem.

Mecenas oryginalnie oznaczało możnego protektora nauk, sztuk, literatury; dziś to miano daje się najwyższemu obrońcy sądowemu; przez grzeczność obecnie daje się ten tytuł również i adwokatom.

Zaślubiny Dra Edwarda J. Kapustki z Dr. Olgą Latka.

Jutro, w środę, dnia 1go sierpnia, w kościele św. Szczepana, o godzinie 5ej po południu, pobłogosławiony zostanie związek małżeński dwojga lekarzy dra Edwarda J. Kapustki, syna pp. Stanisława i Juljanny Kapustków, długoletnich osadników i byznesmanów z Kazimierzowa, prowadzących interes pnr. 2900 W. 25 Palce, z panną doktorową Olgą Latka, córką byznesmanów i parafjan Szczepanowa pp. Andrzejostwa Latków. Nowożeńcom drużbować będą: w charakterze damy honorowej będzie pani Irena Kapustka, bratowa pana młodego; a druchnami będą: S. Wojtanowska i Joanna Stefanik, zaś drużbami p. De Harry J. Kurland i dr. Harry Peterson. Kwiaciarką będzie Lorcia Holak. Dr. Kapustka (pan młody), urodził się w dzielnicy kazimierzowskiej, do szkoły elementarnej uczęszczał w parafji św. Kazimierza, a następnie do wyższych szkół Harrison High School, Y.M.C.A. i Crane Jr. College, oraz do Instytutu Lewisa. Studja medycyny pobierał na uniwersytecie Loyola, które chlubnie ukończył w roku 1929. Kliniczne studja pobierał w szpitalach: Mercy, powiatowym, Oak Park, św. Bernarda, Braci Aleksjanów, Municipal Contagious, Municipal Tuberculosis Sanitarium, Matki Bożej z Nazaretu, Illinois Research, a ostatnie dwa i pół lata spędził w szpitalu św. Antoniego, jako internista, specjalizując się w dziedzinach chirurgji i akuszerji. Prowadzi biuro lekarskie w parafji śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników w dzielnicy Brighton Park. Jest założycielem Tow. Century, gr. 2276 ZNP. i jest ponadto członkiem Sec. Douglas Park Br. of Chicago Medical Society, Chicago Medical Society, Unji Polskiej w Ameryce, Foresterów, Polskiego Stowarzyszenia Lekarzy, Illinois State Medical Society i Kolegjum Chirurgów. Prowadzi także biuro na Kazimierzowie.

Jego oblubienica doktorowa Olga Latka jest parafjanką Szczepanowa, graduantką wyższej szkoły Carl Schurz i Crane Junior College. Kurs lekarski pobierała na uniwersytecie Loyola, gdzie zdobyła bakalaureat umiejętności, a kurs chlubnie ukończyła w roku 1928. Była internistką w szpitalu św. Anny, a obecnie oprócz praktyki codziennej, jest także nauczycielką w przedmiotach zoologji i higjeny w Crane Junior College. Studja lekarskie pogłębiła w Europie w sławnych klinikach we Wiedniu, Berlinie, Paryżu i w Polsce. Jest ona najmłodszą z pratykujących obecnie lekarzy w stanie Illinois. Była sekretarką Polskiego Stowarzyszenia Lekarzy i sztabu szpitala św. Anny. Jest członkinią Tow. Królowej Korony Polskiej, gr. 317 ZPRK., Tow. Obrona Polski, gr. 712 ZNP., Tow. Królowej Jadwigi, gr. 3 Związku Polek, Sokołów Gniazda 2go, Chicago Medical Society, American Medical Society, Medical Women's National Association, Medical Women's Club i International Women's Medical Association.

Śmierć z porażenia nie jest przypadkową.

Greenfield, Mass. — Sędzia T. J. Hammond orzekł w tutejszym sądzie, że śmierć z porażenia słonecznego nie jest przypadkową. Podtrzymał on wywody kompanji asekuracyjnej, która zajęła stanowisko, że śmierć niejakiego H. L. Brocklesby'a nie była przypadkową, ponieważ był on świadomy efektu promieni słonecznych.

Marsz głodowy w Kanadzie.

Toronto, Ont. — Do Toronto, siedziby rządu prowincji Ontario, wkroczyły wczoraj dwie „armje głodowe”. Około 3,000 rekrutów zmobilizowano w całej prowincji, aby zażądać zapomóg w gotówce dla bezrobotnych. Zmobilizowane rezerwy policyjne utrzymywały porządek i do żadnych rozruchów nie doszło.

270,000 urzędników znajduje zatrudnienie na naszych pocztach amerykańskich.

MARYNARZE AMERYKAŃSCY W RZYMIE.



Premjer Mussolini dokonuje przeglądu oddziału marynarzy-kadetów Stanów Zjednoczonych, którzy odbywają podróż na statku szkolnym S. S. Arkansas po wodach Europy. Po przeglądzie, kadeci otoczyli Mussoliniego kołem i zwyczajem amerykańskim krzyknęli na jego cześć trzy razy.

Obiad Na Jutro.

Barszcz Czerwony.
Pieczeń Cielęca ze Śmietaną.
Kartofle.
Sałata z Pomidorami.
Chifonowy Paj ze Śliwek.
Kawa.

Pieczeń Cielęca ze Śmietaną.

Cwiartkę cielęciny opłókać, sparzyć, posolić, naszpikować gęsto słoniną i skropić cytryną. Niech tak poleży całą godzinę. Potem upiec ją w piecu i ładnie zrumienić, a na pół godziny przed wydaniem zalać kwaterką kwaśnej śmietany, rozbitej z łyżką mąki, obrumienić, polewając często, potranżerować i ułożyć na kości.

Chifonowy Paj ze Śliwek.

1 łyżka żelatyny,
¼ garnuszka zimnej wody,
¾ garnuszka śliwek, suszonych,
¾ garnuszka soku śliwkowego,
½ garnuszka cukru,
2 łyżki soku cytrynowego,
1 łyżeczka skórki cytrynowej,
¼ łyżeczki soli,
2 białka.

Żelatynę namoczyć w zimnej wodzie na pięć minut. Zgotowane i przefasowane śliwki wymieszać z sokiem śliwkowym, cukrem, sokiem i skórką cytrynową i gotować powoli przez pięć minut. Następnie zdjąć z ognia dodać namoczoną żelatynę i mieszać aż póki się nie rozpuści. Postawić na stronę niech się ochłodzi. Gdy masa cała zgęszczona, dodać sól i zawinąć sztywno ubitą pianę z białek. Masą tą wypełnić upieczone ciasto pajowe i wstawić do lodowni.



SKROMNA LECZ MODNA SUKIENKA.

Modełko 381.

Nabyć można w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 3½ jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość..............

....
Imię i Nazwisko

....
ADRES

Miasto..............

Stan..............

Na Ślubnym Kobiercu.

W kościele św. Jadwigi odbył się ślub panny Anny Kochan, córki pani Ludwiki Kochan z p. Janem Kromolickim. Ślubu młodej i dobranej parze udzielił kuzyn pana młodego ks. Michał Kranc i prof. kolegjum w Erie, Pa. W orszaku ślubnym udział wzięły następujące osoby: pani Jadwiga Kondracka, dama honorowa, ubrania w różową suknię z krepy, p. Henryk Smoleń i panna Cecylja Kochan, której strój składał się z tiulowej sukni w zielonym kolorze. Panna młoda zaś wyglądała pięknie w swej ślubnej sukni z białego atłasu.

Po uroczystości kościelnej nastąpiło przyjęcie w domu panny młodej mieszczącym się pnr. 2346 Lindale ave., w którem udział wzięli najbliżsi krewni i znajomi. Życzenia nowożeńcom składali najbliżsi, a więc ks. Kranc i p. W. J. Kołaski, wuj pana młodego. Należy przytem zaznaczyć, że wujostwo Kołascy zastępowało rodziców panu Kromolickiemu, obecnie przebywających w Polsce. Po spożyciu smacznej kolacji p. Kondracki zaproponował gościom złożenie w ofierze jakiegoś datku na akcję zapomogową dla nieszczęśliwych powodzian w Polsce. Na propozycję tę goście chętnie się zgodzili. Składka ta więc przyniosła sumę siedmiu dolarów, którą wczoraj włączono na listę składek otwartą przez Dziennik Chicagoski.

Wykłady o Prawach Parlamentarnych.

Podajemy do ogólnej wiadomości, że pani Honorata Wołowska, prezeska stanowa Z. P. w Pennsylvanji nie mogła przyjechać do Chicago z powodu nadmiernej gorączki jaka przed kilku dniami nas dręczyła. Wykłady z dziedziny praw parlamentarnych, które miały się odbywać wczoraj i dziś, odbędą się we wtorek i środę, dnia 7go i 8go sierpnia.— Komisja No. 1-szy na stan Illinois zaprasza jeszcze raz wszystkie członkinie i delegatki Związku Polek do skorzystania z okazji zapoznania się z prawami parlamentarnemi. Wstęp dla wszystkich bezpłatny. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Pączki Na Psim Smalcu.

Z Warszawy donoszą: Niejaka Aniela Zając kupiła pączków u kobiety pod halami Mirowskiemi. W kilka godzin później zachorowała, a lekarz stwierdził objawy zatrucia. Po ujawnieniu przyczyny zatrucia Zającowej, władze zainteresowały się sprzedawanemi pączkami na ulicach. Przesłano smakołyki do analizy, która wykazała, że pączki pieczone były na psim smalcu. Wobec takiego odkrycia zatrzymano kilka kobiet trudniących się sprzedażą pączków. Pączki pochodziły z prowincji. Istnieje podejrzenie, że producenci skupywali od rakarzy psy. Skórki sprzedawano, a tłuszcz zużywano na wyrób pączków i ciastek.

„Nasi."

— Mojsie, trzeba już wyrzucić ten parasol. Jest całkiem bez drutów.

— Co znaczy wyrzucić? Jest już od tylu lat telegraf bez drutu, a czy go kto wyrzuca?

Wianek i Przywianek.

Rzymianka wychodząca zamąż dostawała posag „dos", t. j. przysporzenie majątkowe a konto przyszłych wydatków męża. Prawo średniowieczne tego nie znało. Kobeta wychodząca zamąż dostawała wyprawę, tak jak dziś. Tylko, że ta wyprawa była obliczona na całe życie — poprostu, aby ulżyć mężowi w kupnie potrzebnych jej rzeczy. Nie tak dawno jeszcze nasze babki i matki wychodzące zamąż dostawały pełne kufry płócien, które jeszcze przerabiały i znaszały córki i wnuczki. Jak dziś wyprawa wygląda, wiemy dobrze. Da ona się cała zamknąć w małym kuferecku. O przerobieniu niema mowy, a o pozostawieniu pokoleniu tembardziej.

Drugą częścią majątku żony w czasach średniowiecznych była „oprawa" — majątek wyznaczony jej przez męża na wypadek wdowieństwa. Natomiast trzecią częścią jej majątku było „wiano" — wynagrodzenie męża za posag. Początkowo była to cena kupna żony wypłacona rodzicom. — W Polsce obok nazwy „wianka" spotyka się z „przywiankiem", była to suma pieniędzy ofiarowana przez męża żonie za utracony „wianek". Zwyczaj ten sięga bardzo dawnych czasów i oznaczał przejście żony pod władzę męża. Zwyczaj ten łączył się z ucinaniem włosów kobiecie.

Jak więc widzimy, kobietę wychodzącą zamąż zabezpieczała majątkowo rodzina przez wyprawę i posag — ale i mąż czuł się w obowiązku oprócz utrzymania, które musiał dawać — zabezpieczyć ją życiowo na wypadek jego śmierci.

„Wianków" i „przywianków" dzisiaj niema. Kobieta ucina włosy znacznie wcześniej, jeszcze przed ślubem a gdyby to robiła jako mężatka da sobie to zrobić fryzjerowi odpowiednio do twarzy i buntuje się przeciw jakimkolwiek objawom władzy mężowskiej.

Nie wnosi przeważnie posagu, a wyprawa po dwóch latach się rozlatuje, albo, co gorsza, wychodzi z mody. Mężczyzna, biorąc ten słodki ciężar, musi go utrzymywać. Trudna rada. Tak zawsze było, jest i będzie. Natomiast mądry mężczyzna robi jeszcze co innego. Nie ucina jej włosów na znak żałoby, nie daje „wiana" i „przywianka", bo zwykle nie ma z czego, może natomiast przy niskiej, ale stałej pensji, zagwarantować jej przyszłość. Droga do tego jest całkiem prosta. Ubezpiecza się na życie.

RADY PRAKTYCZNE.

Nowoczesna kosmetyka posiada różne kremy płynne. Wieczór, po starannem umyciu rąk, natrzeć kremem i włożyć stare ale czyste rękawiczki.

* * *

Srebro nieużywane, złożone na przechowanie na dłuższy czas, nie zczernieją, jeśli posypiemy je mąką obficie.

Obserwuje Kształty Kąpiących Się Kobiet.



Wyżej widzimy Gladys Glad, obserwującą zgrabne figurki kąpiących się dziewcząt. Mówi ona, że obecnie mamy dużo zgrabnych o wysmukłych linjach kobiet. Były tam też i niedorozwinięte, co się da łatwo właściwemi ćwiczeniami naprawić.

LETNI STRÓJ DO KONNEJ JAZDY.



Marjanna Clark jest ubrana w modny strój letni własnej kombinacji, który się składa z białych spodni prążkowanych, jedwabnej bluzeczki białej i czarnego jedwabnego krawata.

Pierwsza Polska Taterniczka.

Turystyka, czyli odbywanie podróży dla własnej przyjemności, a nie dla wyraźnie praktycznego celu, jest zjawiskiem zupełnie nowem w dziejach kultury świata. My, ludzie dwudziestego wieku, przebywający olbrzymie przestrzenie w wygodnych wagonach i automobilach, nie zdajemy sobie nawet sprawy, jaką torturą stawała się podróż naprzykład dla szlachcica z szesnastego wieku. Na śmiałka, który wyruszał w drogę czyhały oceany bezdroży, pełne rozmokłej gliny lub piasku dokuczliwego, straszyły głębią niezbadaną rzeki i jeziora, które trzeba było przebywać wbród. A każda karczma na rozdrożu była często siedliskiem zbójców okrutnych, czatujących na majątek i życie podróżnych. Jednak nawet wówczas w tym wieku niebezpieczeństw napotykamy już na pierwsze ślady turystyki polskiej... I co najdziwniejsza: tym turystą, co tak odważnie przezwyciężał ówczesne trudy podróży, pierwszym prawdziwym miłośnikiem przyrody — była kobieta.

Cofnijmy się w połowę szesnastego stulecia.

W miasteczku Kieżmarku, położonem w zakątku Tatr, które król węgierski, Jan Zapolya ofiarował polskiej rodzinie magnackiej, panuje podniecenie niezwykłe. Na spokojnych zwykle mieszczan spłynęła z wyżyn komnat pańskich wieść niespodziewana i tak niesamowita, że zrazu nawet największe plotkarki w mieście nie dają jej wiary.

„Na Zielone Świątki żona Albrechta Łaskiego, pana na Kieżmarku, wybiera się w podróż w góry".

Aże za głowę chwycili się przerażeni obywatele Kieżmarku. Góry!? Czyżby wielmożna pani nie czytała dzieł Dawida Froechlicha, słynnego matematyka, którego jak wyrocznię poważa cały świat naukowy. — Wszak uczy mistrz Dawid, że Tatry są krainą groźną i niedostępną, dzikością i spadzistością przewyższającą znacznie Alpy włoskie, szwajcarskie i tyrolskie i dziwów wszelakich pełną.

Podobno (opowiadają o tem kumoszki miejskie) w okolicy Szczyrbskiego jeziora zamieszkał w opuszczonej kaplicy smok ogromny, który napędza stracha nietylko ludziom, ale i zwierzętom. A góra Łomnica, według obliczeń Froechlicha, posiada aż jedną milę wysokości (7 i pół km.) i zalicza się do najwyższych szczytów świata. Wierzchołek jej pogrążony w wiecznej mgle, sięga najdalszych warstw powietrza dokąd nawet (o zgrozo)... wiatry nie dochodzą i gdzie człowiek, nie mogąc oddychać, umiera niebawem.

Jednak te ponure obrazy nie odstraszają dzielnej białogłowy i pani Łaska spędza długie godziny dumania w dzikiej, a pięknej dolinie Zielonego Stawu. U stóp jej błyszczy ciemnem ślepiem jedna z najgroźniejszych przepaści tatrzańskich... Długo nie mogli się pogodzić mieszczanie z tym zadziwiającym dla współczesnych faktem wyjazdu w góry. Wreszcie po naradach postanowili go uwiecznić ku przestrodze potomności.

I tak w lakonicznej, obyczajem średniowiecznym prowadzonej kronice, między opisami wypadków wojennych i klęsk żywiołowych powstała nowa wiadomość... o dziwnej pani na Kieżmarku, która znajdowała w okolicy takie upodobanie, że aż odbyła podróż w góry! Nie omylili się mieszczanie kieżmarscy. Przez wiek cały notatka ta budziła grozę wśród mieszkańców i odstraszała przed nowemi wyprawami w Tatry.

Dopiero w roku 1640-ym w czerwcu student liceum kieżmarskiego, wraz z pięciu swymi kolegami, wśród których znajdował się późniejszy akademik krakowski Siedmiogrodzki, poszli śladem pani Łaskiej. Nauczyciel wsi Staroleśnej, który ofiarował się młodzieży za przewodnika, posiadał już nielada doświadczenie turystyczne. Wprawnem okiem ocenił buty podróżnych i odrzucił dwie pary z nazbyt wysokiemi obcasami, a potem określił zgóry, ile należy zabrać prowiantu na wycieczkę. Sam zaś dźwigał osobny worek, w którym znajdowały się liny i żelaza kolczaste pod buwie, na łokcie i na kolana. A gdy po dwóch dniach trudów dotarli na szczyt góry, przewodnik wydobył tam z pod kopczyka blaszane pudełko, z niego kawał pergaminu i za opłatą jednego guldena do osoby pozwolił młodzieńcom zapisać swe imiona i daty, na wieczną rzeczy pamiątkę.

Opis tej wyprawy, choć zakrawa na fantazję, jest niewątpliwie autentyczny i znajduje się w książce niemieckiej, wydanej w roku 1683-ym. Jedno tylko zostało przez krytyków obalone, a mianowicie rozpowszechnione aż po ostatnie czasy mniemanie, że celem wycieczki młodzieży była góra Łomnica.

W ostatnich latach stwierdzono niezbicie, że prawdziwym zdobywcą „królowej Tatr", który pierwszy postawił nogę na jej czubie, był Szkot, Robert Townson, a drugim Stanisław Staszic, który spędził na szczycie noc z 21-go na 22-gi sierpnia, 1806-go.

Niespodzianka z Okazji Rocznic Urodzinowych.

W ubiegłą sobotę, dnia 28go lipca, odbyła się miła niespodzianka dla p. Józefa Stachnika oraz małej Mani Kidrowskiej, z okazji ich urodzin. Zabawa odbyła się w domu solenizanta p. nr. 1737 West Superior ul. Niespodziankę urządziły żona i siostry pana Stachnika. Udział w zabawie brali następujący goście: pp. Jan i Agnieszka Stachnik, pp. Józef i Anna Godzik, pp. Józef i Anna Kidrowscy, rodzice małej Mani, pp. Jan i Rozalja Zbilut, pp. Stanisław i Marjanna Jezuit, pp. Henryk i Wirginja Meinhart, p. Kazimierz Bond z panną Eleonorą Oćwieja, p. Józef Hunter z panną Stefanją Stachnik, p. Edward Godzik z panną Alicją Osłowską oraz panny Antonina i Marjanna Stachnikówne, Helena, Zofja i Anna Godzikówne, Marjanna i Joanna Oćwieja oraz p. Ludwik Oćwieja. Po spożyciu smacznych potraw, przy dźwiękach muzyki pana Jana Zbilut, bawiono się do późnej pory.

Panna Józefina Król, chicagowianka i Regina Popowska z Milwaukee, są prawdopodobnie jedynemi Polkami-Amerykankami, które posiadają certyfikaty publicznych rachmistrzyń. — W całych Stanach Zjednoczonych jest tylko 111 kobiet posiadających takie świadectwa, z tej liczby 16 w stanie Illinois. Panna Król jest jedyną przedstawicielką płci pięknej w wydziale rachmistrzostwa Uniwersytetu Northwestern.

Podśmietanie jest to warstwa tłusta, między mlekiem a śmietaną.

HOUSEHOLD ARTS



PATTERN 5134

W modełku 5134 znajdziecie dwa 7 calowe wzory motylów do różków, dwa 4½ calowe wzory do różków i cztery 2⅛x3 calowe wzory, wzór kawałka do "applique" roboty, ilustrację do robienia "applique" roboty, sugestje do używania wzorów jakoteż kontrast kolorów, ilość materji i ilustrację wszystkich ściegów. Cena modełka tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No.............. (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko..............

Adres..............

Miasto.............. Stan..............

Niespodzianka Imieninowa Dla Drowej Natalji Chmielińskiej.

W ubiegłą niedzielę członkinie oraz członkowie Tow. Ad Astra urządzili dla swej wiceprezeski nader miłą niespodziankę imieninową w restauracji letniskowej p. Bordina w Twin Lakes, Wis., gdzie podejmowano Solenizantkę sutym obiadem i kolacją. Nawiasem zaznaczamy, iż drowa Chmielińska wraz z synem Włodzimierzem od wczesnego lata bawi stale w uroczem letnisku p. Wrońskiego, zajmując tam cały domek nad pięknem jeziorem Elizabeth, gdzie drostwo Chmielińscy co niedzielę przyjmują gościnnie swych licznych przyjaciół.

Zjechało się na tę ucztę imieninową kilkadziesiąt gości z Chicago, których po spożyciu smacznego obiadu u p. Bordiniego, drostwo Chmielińscy zabrali do swego letniego domku, gdzie spędzono czas na przyjemnej kąpieli, zabawach i śpiewie, aż do kolacji.

Podczas wieczerzy, mimo nadzwyczaj wesołego nastroju towarzystwa, nie zapomniano jednak o nieszczęśliwych ofiarach powodzi w Polsce, na których ratunek, za inicjatywą p. Władysława Różańskiego, zebrano kwotę $20.00. Sumę tę złożono wczoraj w biurze Administracji Dziennika Chicagoskiego, celem przesłania jej gdzie należy. Czyn to wielce chwalebny i winien być praktykowany na wszelkich podobnych okazjach, bo straszna klęska nawiedziła naszych rodaków w Ojczyźnie, którym należy się nam nieść natychmiastową pomoc i ratunek.

Po wieczerzy, znowu wszyscy goście znaleźli się w gościnnych progach drostwa Chmielińskich, skąd już o późnej porze w nocy pożegnano gospodarzy i udano się w powrotną drogę do Chicago.

W powyższej niespodziance brali udział następujący goście: pp. W. Różańscy, pp. Jaworscy, drostwo Błaszczeńscy, pp. R. Wolff, pp. D. Diduch, pani Michalska, pp. J. Kulczyńscy, p. Włodzimierz Chmieliński, panna E. Lipińska, p. Tadeusz Chmieliński, panna E. Różańska, pp. A. Gutowscy, pani Wołodko z córką Jadwigą, p. M. Motowska, pp. W. S. Boguccy, pani M. Walczyńska, p. W. Trawiński, pani K. Frykryk, pani H. Meinhart, pp. H. Meinhart, p. S. Swastek, panna M. Becker, panny Janina i Amelja Paradzińskie, p. B. Migała, pp. K. B. J. Wrońscy, dr. J. Szewczyk, pani Leokadja Raczyńska, panna C. Filijchowska, panna J. Mykowska, panna L. Mroczko, pp. J. Kaźmierscy, p. S. Czachowski i p. F. Scholl.

Samobójstwo dziennikarza.

Holdenville, Ohio. — J. Phillips, lat 23, redaktor zarządzający tutejszej gazety, zmarł krótko po znalezieniu go, z raną od kuli, w jego biurze. Motyw zamachu samobójczego niewiadomy.

Struzik przebudził się na stosie cegieł.

Boston, Mass. — Ludzie, którzy śpią niespokojnie, nie powinni spać na dachach domów. Przekonał się o tem. 18-letni Henryk Struzik, który we śnie stoczył się z dachu 3-piętrowego domu i wylądował 35 stóp niżej na stosie cegieł doznając poważnych obrażeń na głowie i całem ciele.



MOŻNA JĄ USZYĆ Z JAKIEJKOLWIEK MATERJI.

Anne Adams Modełko 1905.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20. Na wielkość 16 potrzeba 2⅞ jarda 36 calowej materji i ¾ jarda 5½ calowej wstążki na kokardę.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość..............

....
Imię i Nazwisko

....
ADRES

Miasto..............

Stan..............

EXTRA

MORDERCY DOLLFUSSA SKAZANI NA ŚMIERĆ.

Wiedeń, 31. lipca. (Prasa Stow.) — Dwaj naziści, oskarżeni o zamordowanie kanclerza Austrji, Engelberta Dollfussa, zostali dzisiaj wyrokiem sądu doraźnego skazani na śmierć przez powieszenie. Skazanymi są: Otto Planetta, b. sierżant armji austrjackiej, i Franz Holzweber, organizator zamachu na gmach kanclerski.

Po odczytaniu wyroku, Planetta oświadczył:

— Nie miałem zamiaru zabijać kanclerza.. Zal mi, że to uczyniłem.

Okazały Pogrzeb ś. p. Franciszki Dulakowej.

W Pogrzebie Wzięli Udział Prócz Rodziny Liczni Przyjaciele Rodzin Zindów i Dulaków z Chicago, z Milwaukee i z Innych Miast.

W ubiegły piątek odbył się w Milwaukee, Wis., okazały pogrzeb ś. p. Franciszki z Zindow Dulakowej, matki znanego lekarza chicagoskiego dr. Franciszka Dulaka, która pożegnała się z tym światem, ubiegłego wtorku w szpitalu św. Elżbiety, w Chicago. Ś. p. Franciszka Dulakowa w chwili zgonu liczyła 63 lata. Urodziła się w Milwaukee, gdyż pochodziła ze starej i znanej dobrze z pracy narodowej i społecznej rodziny polskiej w Milwaukee, z rodziny Zindów.

Ś. p. Franciszka Dulakowa przybyła w sobotę 21go lipca do Chicago by zwiedzić Wystawę Światową, a bawiąc w niedzielę na letnisku dr. Maćkowiaka zasłabła z powodu udaru słonecznego. Przewieziono ją do szpitala św. Elżbiety ,w którym zmarła we wtorek.

Pogrzeb odbył się w ubiegły piątek w Milwaukee. W pogrzebie udział wzięła bliższa i dalsza rodzina oraz liczne grono przyjaciół tak rodziny Zindów jak i Dulaków z Chicago, z Milwaukee oraz z wielu innych miast. Zwłoki wyprowadzono z domu żałoby do kościoła św. Kazimierza, a po odprawieniu nabożeństwa żałobnego złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Kalwarji. Zwłoki z domu żałoby do kościoła eksportował ks. Franciszek Zinda, kuzyn zmarłej, który również odprawił mszę św. żałobną w asyście ks . Fr. Karwaty i ks. Wody. Nad otwartą mogiłą przemówił do zebranych ks. Franciszek Zinda, pożegnał zmarłą odchodzącą w wędrówkę, z której się już nie wraca, a zebranym licznie przyjaciołom i rodzinie przypomniał wiele szczegółów z pięknego, ofiarnego i czynnego życia zmarłej, szlachetnej Polki, dobrej matki i wzorowej żony.

W pogrzebie prócz Milwaukczan, udział brali sędzia Edmund K. Jarecki z żoną i z synem adwokatem Janem Jareckim z Chicago, Thomas Hannigan z Chicago, dr. i pani Charles Janiccy, z Chicago, pp. Jan Jajko z Chicago, pp. Kwaśniewscy z Chicago, pani Hibner z synem z Chicago, pani Sophie Irona z Seattle, Wash., pani Claus z Chicago, pp. Fass z Chicago i wielu innych.

Zmarła pochodziła z rodziny pierwszych starych osadników polskich w Milwaukee. Osierociła czterech synów, dr. Franciszka A. Dulaka, znanego lekarza chicagoskiego, dr. Edwarda Dulaka w Chicago, Henryka Dulaka aptekarza w Springfield, Ill., Romana Dulaka, studenta uniwersytetu w Rochester, N. Y. i dwie córki panią Marję Kowalik, zamieszkałą w Milwaukee i panią Emilję Clauf, zamieszkałą w Peoria, Ill.

Ś. p. Franciszka Dulakowa, niech odpoczywa w pokoju.

W Sprawie Odsłonięcia Armat w Cragin i Hanson Park.

Dawno zapowiedziana uroczystość odsłonięcia wojennych armat, urządzona staraniem popularnego Posterunku nr. 18 Cragin i Hanson Pk. P. L. W. A. zbliża się i Komitet robi starania ażeby takowa wypadła ku zadowoleniu Polonji oraz i przyniosła chlubę organizacji weterańskiej.

*

Budowa fundamentów przy kościołach św. Stanisława B. i M. w Cragin, oraz i św. Jakóba, w Hanson Pk., jest skończona; obecnie praca jest rozpoczęta nad malowaniem armat.

Armaty te obecnie znajdują się u p. Rubensteina, przy Long i Grand ave. Komitet urządzający serdecznie uprasza wszystkich mieszkańców w dzielnicach Cragin i Hanson Pk., o udekorowanie swoich domów w barwy amerykańskie oraz polskie. Chcemy pokazać innym dzielnicom, że Cragin i Hanson Pk. nie śpią gdy idzie o sprawę patrjotyczną.

*

W dzień 9go września odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Stanisława B. i M. przy Lorel i Belden, o godzinie 10:45 rano, na które zaprasza się miejscowe towarzystwa, kluby oraz i Stow. Ojców i Matek Złotej Gwiazdy. Po południu o 1ej zbiórka wszystkich organizacyj, przy Lorel i Grand ave. skąd pochodem udamy się do kościoła św. Stanisława B. i M., na podwórzu odbędzie się krótki program.

Później pochodem po okolicach Cragin i Hanson Pk. udamy się na podwórze kościelne parafji św. Jakóba, na zakończenie programu. Udział brać będą gubernator H. Horner, mayor E. J. Kelly, sędzia E. Jarecki, ald. Robinson, H. Kohl, ald. W. Orlikowski, komityman L. Winiecki, F. Peska, kongresman L. Schuetz i wielu innych.

*

Wieczorem w sali parafjalnej św. Jakóba odbędzie się Bal Militarny, na który zaprasza się wszystkie towarzystwa i kluby, tak z Cragin jak i Hanson Pk., do udziału, również zaprasza się wszystkie Posterunki, Oddziały Pań. Obsługę wieczorem podczas balu sprawować będą nadobne panie z Oddziału 7go Legjonu Pań, przy Post. 18.

*

Sprowadzenie armat oraz i budowa fundamentów pociągła wielkie koszta; komitet prosi wszystkich, którzyby mieli zamiar ofiarować pewną sumę na pokrycie takowych kosztów, ażeby raczyli się zgłosić do kasjera komitetu kol. J. Samczyka, 2715 N. Mansfield ave. — Również przypomina się wszystkim członkom komitetu oraz i paniom że następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek wieczór, 6go sierpnia, w domu kol. J. Samczyka, 2715 N. Mansfield ave.

*

Komitet prosi wszystkie towarzystwa z Cragin i Hanson Pk., które nie otrzymały zaproszeń, o liczne wystąpienie w dniu wyżej wymienionym.

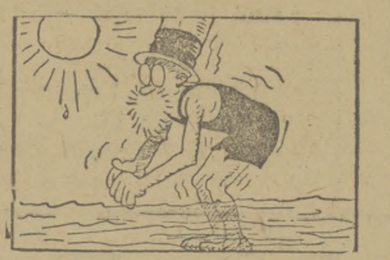
*

Funkcje marszałka sprawować będzie weteran, były komendant stanowy P. L. W. A., kolega J. Wojciechowski. Przewodniczącym podczas programu w parafji św. Stanisława B. i M.. będzie kol. J. A. Stanek, komendant na stan Ill. — Przewodniczącym programu w parafji św. Jakóba, w Hanson Pk., będzie kol. S. A. Halick, były komendant naczelny, obecnie kasjer stanowy P. L. W. A. Komitet serdecznie dziękuje Prasie polskiej, za szczere poparcie naszej sprawy, przez ogłaszanie na swych szpaltach naszej uroczystości.

Stan. Gnaster, przewod.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:42.
Zachód słońca o godz. 8:10.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek pogodnie przy podnoszącej się temperaturze. W środę pogoda nieustalona oraz cieplej. Umiarkowany, zmienny wiatr we wtorek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa dziś o północy 69 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 7-mej rano 63 stopnie.

Ks. Pyterek Będzie Uczczony Przez Helenowian.

Z powodu przypadającego w dniu jutrzejszym św. Piotra w Okowach, Patrona ks. Piotra H. Pyterka, proboszcza parafji św. Heleny , życzliwi parafjanie i przyjaciele, urządzają na jego cześć dzisiaj wieczorek z tej właśnie okazji w sali parafjalnej. Komitet dokłada wszelkich starań ażeby całość dzisiejszej imprezy wypadła jak najpomyślniej. Ci co przybędą na salę helenowską oddadzą zacnemu duszpasterzowi cześć na jaką każdy kapłan katolicki zasługuje, przytem wyrażą mu swe życzenia z głębi serca pochodzące.

Z Pogrzebu ś. p. Edwarda Cmiel.

Z kościoła św. Konstancji w Jefferson Parku odbył się przed kilkoma dniami pogrzeb przedwcześnie zgasłego młodzieńca, harcerza z Gminy 91ej Z. N. P. ś. p. Edwarda Cmiel, syna państwa Edwarda i Franciszki Cmielów. Pogrzeb był harcerski ze wszystkiemi honorami harcerskiemi. Ostatnią chrześcijańską przysługę zmarłemu towarzyszowi oddali harcerze i harcerki. Ks. Józef Lechert odprawił Mszę św. i odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Pięknie podczas nabożeństwa śpiewały na chórze dzieci szkolne pod dyrekcją organisty p. Konrada Pawełkiewicza. Ks. Lechert wypowiedział egzortę na cmentarzu. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych zwłoki zmarłego młodzieńca przewiezione zostały na cmentarz św. Wojciecha, gdzie nad otwartą mogiłą przemówił p. S. Kilar w imieniu Związku Narodowego Polskiego i drużyny harcerskiej. Poczem z honorami harcerskiemi przy odgłosie pobudki spuszczono zwłoki młodzieńca do grobu i oddano matce-ziemi. Trumnę harcerza zmarłego poniosły harcerki Jeżewska, I. Korytkowska, E. Kilar, M. Sidor, J. Śliwa i E. Wagner. Harcerze byli pod komendą harcmistrza B. Kilar. Pogrzebem kierował p. J. Kowaczek. Niech odpoczywa w pokoju.

Składki na Dar "Święta Morza".

Dalszy ciąg wykazu zbiórki na „Dar Święta Morza" zebranych na listy składkowe, imienne, przez członków i członkinie Ligi Morskiej i Rzecznej (Centrala i Oddziały w Chicago), oraz podczas akademji Święta Morza na Navy Pier, w dniu 24go czerwca, r. b.

Lista No. 14, zebrana przez panią Emilję Matuszczakową:

W. Morowski	$1.00
Bruno M. Kmieciak, adw.	1.00
Frank Murphy	1.00
Gustaw Drnec	.50
Franciszek Łacic	.25
L. Rozen	.25
W. J. Klisch	.25
B. Stanisławski	.25
T. Krupa	.25
J. Nowak	.25
J. Bielawski	.25
T. Mieszanek	.50
C. Młotkowska	1.00
Wm. Wiśniweski	.25
J. A. Jakiel	.25
P. Sobieniowski	.50
Ernest Lilien	1.00
E. Matuszczak	1.25
Razem:	$10.00

Lista No. 15 zebrana przez panią Annę Kotową. Reprezentantka Tow. Przyjaciół Dzieci. M. i I. Kot $5.00. Razem $5.00 Listy No. 1, 2, 3, 4, 5, 7, 9, 10, 11, 12 i 13 $198.85. — Listy No. 14 i 15 $15.00. — Dotąd Razem $213.85. Dalszy ciąg nastąpi..

Liga Morska i Rzeczna.

Spazmy, w języku potocznym, oznaczają krzyk nerwowy, silny płacz ze łkaniem, omdleniem, kurczowym niepohamowanym śmiechem, nerwową czkawką i biciem serca.

Urna jest to naczynie gliniane lub metalowe w kształcie wazonu, służące w starożytności do przechowywania popiołów zmarłych, popielnica.

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięci bolesną stratą najukochańszego synka naszego, ś. p.

EDWARDA CMIEL

niniejszem składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy brali udział w jego pogrzebie, a mianowicie wiel. ks. Lechert za odprawienie Mszy św., za towarzyszenie zwłokom na cmentarz i za wzruszającą mowę; organiście panu Pawełkiewiczowi, Czcigodnym Siostrom Notre Damkom i dzieciom szkolnym za śpiew; p. Kilar za przemówienie pożegnalne w imieniu Z. N. P. i drużyny Harcerskiej; Harcerzom za odśpiewanie „Hejnał Harcerski" i za niesienie trumny; panu pogrzebowemu J. Kowaczek, tym którzy nadesłali kwiaty i bukiety duchowne, oraz wszystkim tym, którzy odwiedzili dom żałoby.

W smutku pogrążeni:

Edward i Franciszka Cmiel, rodzice. (Ogł.)

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz i brat m...

Ś. P.
PIOTR MASIAK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1934 roku, o godzinie 4:55 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 1go sierpnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2325 Haddon Ave. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wiktorja, żona; **Stanisław,** syn; **Kazimiera,** córka; **Stanisława,** siostra; **Ignacy Grendzinski i Andrzej Marzec,** szwagrowie; **Karolina Pomykała i Franciszka Marzec,** szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się H. Pinkos, 1481 W. Superior ul Haymarket 0254.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat i szwagier nasz,

Ś. P.
PIOTR GAWIN

członek Tow. Serca Jezusa Nr. 471 Z. P. R. K. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1934 roku, o godzinie 8:00 rano, w średnim wieku. Zamieszkiwał pnr. 1911 W. Huron ul.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 1go sierpnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Piotra Wójcika, pnr 742 Armour ul. do kościoła śś Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja, żona; **Piotr, Bolesław i Czesław,** synowie; **Helena i Irena,** córki; **Jan,** brat; **Bronisława, Anna i Zofja,** bratowe; **Walerja,** siostra; **Roman Pytka,** szwagier, w Polsce; **Stanisław i Weronika Stodoła i Andrzej i Katarzyna Szafasz,** szwagrowie i szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik. 31

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz i szwagier nasz,

Ś. P.
JAN PYTEL

członek Tow. Rycerzy św. Michała Archanioła Nr. 412 Z. P. R. K.; Klubu Parafji Lisia Góra — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami. dnia 29go lipca, 1934 roku, o godzinie 4:15 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 1go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 1015 N. Marshfield Ave. do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agata, żona; **Bolesław,** syn; **Stefanja i Loreta,** córki; **Piotr i Anna Pytel,** kuzyn i kuzynka; **Jan i Marja Sipiora,** szwagier i szwagierka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik. 31

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.
EDWARD LEWANDOWSKI

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1934 roku, o godzinie 2:30 po południu, przeżywszy lat 14, 11 miesięcy i 18 dni.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 2-go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2646 W. 23ci Place, do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Józefa, rodzice; **Stanisław,** brat; **Irena,** siostra; **Albina,** bratowa; **Józef Monczyński,** szwagier; **Józef Malinowski i Marjanna Osborne,** chrzestni rodzice; **Józef i Marjanna Monczyńscy,** siostrzeniec i siostrzenica; **Rita Lewandowska,** bratanica, wraz z całą rodziną

Pogrzebem zajmuje się Szczepan J. Sendziak, 2654 W. 21-sza ulica. Lawndale 3670. 1

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.
HENRYK PIOTR FILLINSKI

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1934 roku, o godzinie 10:40 rano, przeżywszy lat 21.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 1go sierpnia, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 4157 So. Albany Ave. do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef i Marjanna Połtorak z pierwszego męża Fillinska), rodzice; **Władysław i Edmund,** bracia; **Aniela,** siostra; **Edward Piotrowski,** szwagier; **Rozalja Kuzmich,** chrzestna, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Jan Patka i Syn, 4035 So. Richmond ulica. Tel. Lafayette 0829.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś P.
PIOTR BAJTUS

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1934 roku, o godzinie 7ej, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 2go sierpnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego, 1335 W. Chicago Ave. do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja, żona; **Florentyna, Emilja,** córki; **Edward,** syn, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Ant. A. Pociask, Monroe 4643-7306. 1

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.
LEON PODRAZA

przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1934 roku, o godzinie 10:30 wieczorem, przeżywszy lat 21.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 2go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2438 So. Sacramento Ave., do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef i Walerja Podraza, rodzice; **Marjanna, Franciszka, Wanda i Alicja,** siostry; **Władysław,** brat; **Michał Henzel i Ferdynand Sestak,** szwagrowie; **Andrzej i Anna Podraza,** stryj i stryjenka; **Jan Wójcik i Anna Jachim,** chrzestni rodzice, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Józef Noworul, Tel. Rockwell 3909.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza siostra nasza,

Ś. P.
SYLVIA TRUSZCZYNSKA TRUSH

przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnała się z tym światem, dnia 29go lipca, 1934 roku, przeżywszy lat 17.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 2go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Ringi, pnr. 5826 Elston Ave. do kościoła Przemienienia Pańskiego (Rockwell i Carmen ul.), a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Henryk, Elżbieta, Irena, Gaudenty, Gertruda, Arthur, Eleonora, Avelaide i Leroy, bracia i siostry, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza, siostra, pół-siostra, szwagierka, bratowa i członkini nasza, ś. p.

MARJANNA BUTKIEWICZ

członkini Tow. Victory No. 8 Chicago Fraternal Life Association — po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 28go lipca, 1934 roku, o godzinie 11:40 wieczorem, w średnim wieku. Zamieszkiwała pnr. 3528 N. Scott ul Franklin Park, Ill.

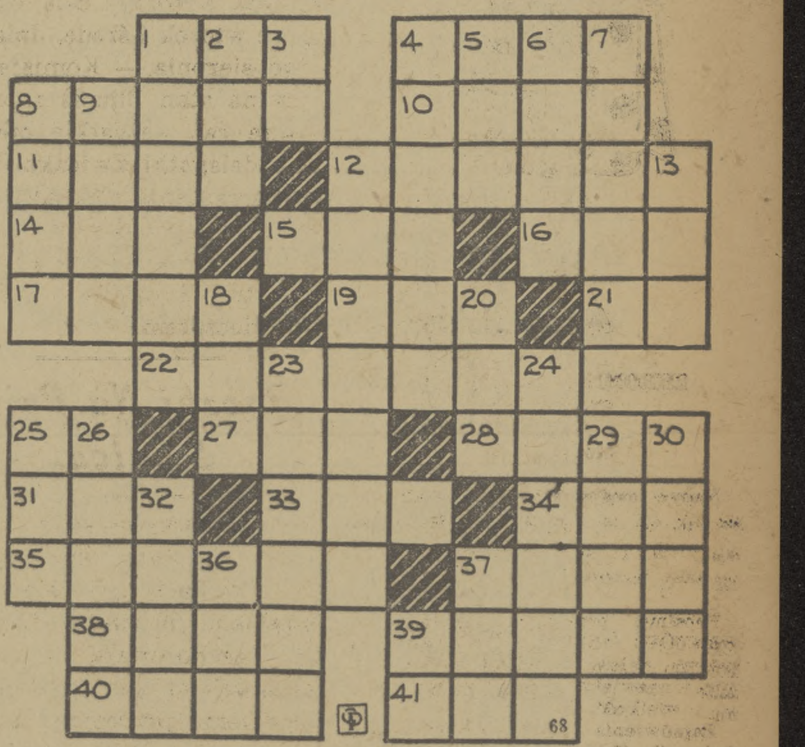
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 2go sierpnia, b. r. o godzinie 10ej rano, z zakładu pogrzebowego, 1056 W. Chicago Ave., róg Ogden Ave., do kościoła Najśw. Marji Panny Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ludwik, syn; **Irena,** córka; **Ks. Stanisław,** pół-brat; **Piotr i Józefa Cak,** brat i bratowa; **Józefa i Konstanty Bober,** siostra i szwagier; **Jan i Antonina Cak,** stryj i stryjenka; **Alojzy i Gertruda Kwaśny,** wuj i ciotka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Wojciech J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave., Tel Haymarket 0936. 1

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



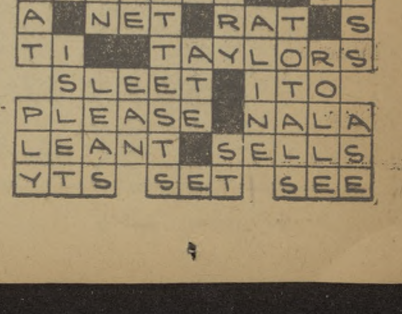
ACROSS

1—2,000 pounds
4—Stockings
8—Level
10—Is sickly
11—Not common
12—At a slant
14—Attorney (abbr.)
15—Established (abbr.)
16—Tree
17—Twelve months
19—Lay as a table
21—Thus
22—Tones again
25—Preposition
27—Jutting rock
28—Not one
31—Shortened form of omnibus
33—Possessive neuter gender pronoun
34—Boy
35—A mollusk (pl.)
37—Measure of duration
38—In regard (abbr.)
39—City in Austria
40—Prophet
41—Advertisements (abbr.)

DOWN

1—White earthy substance deposited on the teeth
2—Unit
3—Northeast (abbr.)
4—Hurry
5—Fuel
6—Kill
7—Anglo-Saxon slaves
8—Entreat of God
9—Opposite of early
12—Classify
13—Couple
18—Steep in water
20—Number
23—One who works
24—Contract bodies
25—Prefix meaning away
26—French possession in Africa
29—Title
30—Paradise
32—Mentally capable
36—Wrath
37—Small boy
39—Bachelor of arts

Answer to previous puzzle



ZE STANISŁAWOWA

Stanisławowskie Kluby Parafjalne im. Tadeusza Kościuszki i Pań Królowej Dąbrówki z Komitetem Parafjalnym, czynią skrzętne przygotowania do bazaru na korzyść parafji. Bazar rozpocznie się w piątek, dn. 10go sierpnia i odbywać się będzie na podwórzu szkolnem, pomiędzy kościołem i szkołą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż w bazarze tym wezmą udział wszystkie towarzystwa istniejące przy parafji .Tylko wspólnemi wysiłkami będzie można zapewnić powodzenie bazaru.

*

Państwo Stanisław i Helena Malinowscy obchodzić będą srebrne gody, czyli 25-ciolecie zaślubin swoich. Uroczystość jubileuszowa odbędzie się już w przyszłą sobotę. Jubilaci złożą Bogu dzięki za łaski na Mszy św. o godzinie 6:30 rano.

*

Ze względu na pierwszy piątek miesiąca — poświęconego szczególnej czci Najsł. Serca Pana Jezusa, księża jak zwykle słuchać będą spowiedzi w czwartek zrana, po południu i wieczorem. W piątek zaś odbędzie się Msza św. rano o 8ej z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a wieczorem o 7:30 nabożeństwo do Boskiego Serca Jezusowego.

*

Dzisiaj wieczorem, o godzinie 8ej, zbiorą się na posiedzenie członkinie Tow. Małego Kwiateczka, do sali zwykłej, na którem, jak nam donosi pani Franciszka Bieschke, przyjdą pod obrady ważne sprawy, wymagające obecności wszystkich członkiń.

*

Stanisławowianie uszy do góry! Dni wakacyjne szybko upływają, czas najwyższy pomyśleć o swych dzieciach, które ukończyły ósmy stopień, ażeby je posłać po wakacjach do polskich i katolickich wyższych zakładów naukowych. Mamy dla chłopców Wyższą Szkołę im. Arcybiskupa Webera (dawniej Kolegjum św. Stanisława Kostki), a dla dziewcząt kurs handlowy w miejscowej szkole i inne zakłady naukowe.

*

Posiedzenie Tow. św. Tomasza, gr. 27 Z. P. R. K. odbędzie się jutro, w środę, dnia 1-go sierpnia, o godzinie 8ej wieczorem, w sali zwykłej. Prezes p. Ig. Pałubicki jest zdania, iż to jest ostatnie posiedzenie przed Sejmem Zjednoczenia, wobec tego uprasza członków o przybycie, a sekretarz p. Stan. Górak twierdzi, iż jest spora liczba ważnych spraw do załatwienia.

*

Niewiasty Apostolstwa Modlitwy odbędą swe miesięczne zebranie jutro w środę, dnia 1-go sierpnia, w sali zwykłej, o godzinie 2ej po południu. Usłyszą one nader zajmujące przemówienie swego kapelana, przyczem załatwią sprawy dotyczące tegoż zrzeszenia p. o. Boskiego Serca Pana Jezusa.

*

Państwo Feliks i Anastazja Lewandowscy obchodzić będą jutro 22 rocznicę małżeństwa. Podziękują Bogu za łaski z prośbą o dalsze na Mszy św., o godzinie 6ej rano.

*

Ks. proboszcz Jan Drzewiecki, C. R. ma nadzieję, iż bazar parafjalny, mający się rozpocząć w piątek, dnia 10go sierpnia, będzie jednym z najpomyślniejszych afer tegoż sezonu.

Z JADWIGOWA

Jak po inne lata tak i w tym roku odbędzie się piknik dla chłopców ministrantów w parku Schillera, już w przyszłym tygodniu. Chłopcy pojadą za miasto by raz do roku na łonie natury wspólnie się zabawić. Towarzyszyć im będą miejscowi księża z ks. proboszczem Franciszkiem Dembińskim, C. R. na czele, tudzież bracia zakonni i kilku życzliwych przyjaciół jadwigowskich. Jak nas poinformowano, tylko ci chłopcy, którzy regularnie przychodzą do służenia i którzy załatwili swe powinności będą mogli uczestniczyć w tym pikniku, gdyż piknik ten jest tylko dla przykładnych, wzorowych i pilnych, a nie opieszałych chłopców. Wobec tego chłopcy, miejcie się na baczności, a wszystko będzie „O. K".

Członkowie i członkinie IIIgo Zakonu św. Franciszka mogą w nadchodzący czwartek, w kościele miejscowym, w święto Najśw. Marji Panny Anielskiej, zyskać odpust Porcjunkuli aż do zachodu słońca.

*

Komitet Dobrobytu z ramienia Klubu Obywatelskiego im. ks. Józefa Barzyńskiego, zbierze się na posiedzenie w najbliższy czwartek, dnia 2go sierpnia, w sali zwykłej. Prezes p. Stanisław Lorenz uprasza wszystkich członków tego komitetu o przybycie na to posiedzenie.

*

Dzisiaj rano z kościoła św. Jadwigi odbył się pogrzeb ś. p. Leonarda Młynek. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych zwłoki zmarłego przewiezione zostały na cmentarz św. Wojciecha i złożone na wieczny spoczynek.

*

Ze względu na pierwszy piątek miesiąca, — poświęconego szczególnej czci Najsł. Serca Pana Jezusa, księża słuchać będą spowiedzi św. w czwartek zrana, po południu i wieczorem. Piątkowy zaś program nabożeństw jak zwykle każdego pierwszego piątku miesiąca.

*

W sobotę, dnia 4go sierpnia, w kościele św. Jadwigi, o godzinie 4ej po południu, dozgonnym węzłem małżeńskim połączeni zostaną p. Antoni Wśniewski z panną Reginą Bambera.

*

Najważniejszem zadaniem każdego człowieka jest prowadzenie życia religijnego.— Nie jest to zanadto trudno. Bardzo wiele zależy od tego w jakiem kto towarzystwie się znajduje. Już dużo się pisało i jeszcze pisze o Towarzystwie Najświętszego Imienia Jezus, istniejącem niemal w każdej parafji a więc i u nas na Jadwigowie. W towarzystwie tem panuje bogobojność i cnota. Mężczyźni i młodzieńcy nie należący do tego towarzystwa powinni się doń zapisać.

*

Gości na plebanji kapłan-misjonarz, ks. Paweł Dembiński, C. M. ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, który przybył z Polski do Ameryki za pozwoleniem władzy kościelnej, na pewien czas do pracy misjonarskiej. Ks. Paweł jest bratem tutejszego proboszcza.

*

Klub pod nazwą „Polish-American Club of Chicago" urządza doroczną wycieczkę, która się odbędzie w niedzielę, dnia 12go sierpnia w pięknem letnisku Villa Park, w Slocum Lake, 40 mil od Chicago. Komitet zabaw robi starania ażeby członków swych i przyjaciół wraz z rodzinami ubawić tak jak to czyni na każdej zabawie, jaką kiedykolwiek urządził. Slocum Lake jest idealnem miejscem do kąpieli, Będzie gra w piłkę pomiędzy pierwszorzędnymi graczami, wyścigi dla starszych i dzieci, piękne nagrody. Tańczyć będzie można na platformie przy doborowej orkiestrze. Specjalne autobusy wyruszą z przed kwatery klubu przy Damen ave. i Charleston ul. o godzinie 8:30 rano. Bilety na przejazd autobusami można nabywać tylko do dnia 5go sierpnia w fryzjerni p. Antoniego J. Dembskiego, prezesa tego klubu pnr. 2129 N. Damen ave.

Młody Czekłowicz utonął.

New York. — Władysław Czekłowicz, lat 17, wychowanek zakładu św. Wincentego a Paulo, kąpiąc się z innymi chłopcami u wylotu ul. Columbia, utonął. Policja wydobyła zwłoki młodego topielca.

O Dollfussie.

Że na ciągłym wulkanie
w niepokoju siedział,
Żałował ktoś Dollfussa, ten mu
odpowiedział:
— Wolę, choć mnie współczucie
wasze bardzo cieszy,
Być w strachu lecz w Austrji,
niż bezpiecznie w Rzeszy.

Co Słychać Na Polonji

Pani Anna Coppala i panna Helena Miller, mieszkające pnr. 2628 West Thomas ul., obchodziły w ubiegłą niedzielę rocznice swoich urodzin i z tej okazji mamusia panny Helci ze współudziałem jej siostry Klary sprawiły im miłą niespodziankę, podczas której składano im życzenia wszelkiej pomyślności i upominki według przyjętego zwyczaju.

*

Jutro przypadają imieniny ks. Piotra H. Pyterka, proboszcza parafji św. Heleny i z tej okazji jak corocznie tak i jutro konfratrzy i przyjaciele składać będą czcigodnemu ks. Solenizantowi serdeczne życzenia.

*

W przyszłą niedzielę w ogrodzie Zourkisa, w Bensenville, odbędzie się piknik Polsko-Amerykańsko - Demokratycznego Klubu 31ej wardy. Wyjazd nastąpi z przed kwatery klubowej, pnr. 2659 Augusta blvd., przy Washtenaw ave., o godzinie 11ej rano. Dojechać do ogrodu można tramwajem Irving Park do końca linji. Troki, jakie będą oczekiwały zawiozą piknikowiczów wprost do ogrodu. Do komitetu wchodzą obywatele: Wincenty Bartkowiak, Franciszek Skorniak, Juljusz Kowalski, Walenty Idec, Józef Odachowski, Józef Stelnicki i Franciszek J. Kruppa.

*

W środę, dnia 15go sierpnia, w ogrodzie Elm Tree Grove, — przy końcu linji tramwajowej Irving Park, odbędzie się piknik parafji św. Jana Kantego. Komitet wraz z proboszczem ks. T. Kłopotowskim, C. R., skrzętnie się doń przygotowuje.

*

Do klasztoru Sióstr Franciszkanem, w Lemont, Ill., udaje się w niedzielę, dnia 19go sierpnia, pielgrzymka, urządzona pod egidą Tow. Matki Boskiej Zwycięskiej. Wyjazd nastąpi autobusami, a cena przejazdu w obie strony wynosi jednego dolara. Chcący sobie zarezerwować miejsce w autobusie proszeni są skomunikować się z sekretarzem tej pielgrzymki p. Franciszkiem J. Krupą, telefonicznie Armitage 9214. Cały dochód przeznaczony na nowy klasztor Sióstr Franciszkanek.

*

W sobotę wieczorem w domu pp. Hojnackich, pnr. 2715 Augusta blvd., odbędzie się skromna zabawa dla członkiń Klubu „Busy Bees", do którego należą polskie panienki.

*

W tych dniach ukazał się rocznik pisemka „The Shadow", którego wydawcą i redaktorem jest p. Edward Książek. Numer pisemka tego elegancko się przedstawia.

*

W tych dniach w Momence, Ill., przy rzece Kankakee, p. Franciszek Kulish, znany przemysłowiec rozpoczyna budowę letniska. Pan Kulish oprócz własnego interesu jest także dyrektorem firmy „New City Wine an Liquor Co."

*

Jutro wieczorem w Domu Starców św. Józefa, pnr. 2650 N. Ridgeway ave., o godzinie 7:30 odbędzie się ważne posiedzenie Tow. Matki Boskiej Zwycięskiej. Celem tego zrzeszenia jest niesienie pomocy Siostrom Franciszkankom. Wszyscy członkowie i członkinie proszeni są o przybycie.

*

W sobotę, dnia 28go lipca p. Ludwik Wadycki, zamieszkały pnr. 710 N. Bickerdike ul. obchodził swoje urodziny. Prócz tego jego żona Marja powiła 8-mio funtową córeczkę. Młody tatuś wielce z prezentu tego jest uradowany i pewnie wyprawi sute chrzciny.

Od Klubu Łęczan.

Posiedzenie powyższego klubu odbędzie się w środę, dnia 1-go sierpnia, w sali obyw. Jana Kuli, p. nr. 1824 Augusta Blvd. o godzinie 7:30 wieczorem. Obecność wszysktich członków jest pożądana. — St. Sokół, prezes; T. Placek, kor.

Przyrodolecznictwo jest to leczenie chorób bez uciekania się do środków aptecznych, przez zastosowanie słońca, klimatu, kąpieli, powietrza itp.